

Legendy ziemi łęczyńskiej



Maria Kieres-Kramek

Legendy ziemi łęczyńskiej



Łęczna 2008



Legenda o herbie Powiatu Łęczyńskiego

7

Legenda o Łęcznej

13

Legenda o rzece Wieprz

17

Legenda o Podzamczu

21

Legenda o Bezdennej Sadzawce

29

Legenda o zawieprzyckim zamku

35

Legenda o jeziorach

41

Legends, Легенди

47



Legenda o herbie Powiatu Łęczyńskiego

*„...na polu czerwonym gryf wspięty srebrny (biały)
z żółtym dziobem i takimi szponami:
nad pasem falowanym błękitnym w podstawie”.*

Kiedy stworzył już Pan Bóg wszystkie zwierzęta, przyjrzał się swemu dziełu z zadowoleniem. Lwa uczynił królem na ziemi, a orła – w przestworzach. Potem o ziemi wewnątrz i skarbach w niej ukrytych pomyślał, które w przyszłości człowiekowi miały służyć. I powołał do życia gryfa – w połowie lwa, w połowie orła. Stwora potężnego, łączącego wszystkie zalety króla zwierząt i władcy ptactwa. A jako że miał gryf podziemnej krainy doglądać, uczynił go Pan niewidzialnym. Tylko w wyjątkowych okolicznościach mógł się oczom śmiertelników ukazywać. W połowie prawdziwy, w połowie baśniowy. Z granicy snu i jawy. I tak się ułożyło, że w świecie zwierząt od początku zapano-

wał ład i porządek. Z góry narzucone hierarchie gwarantowały ustalone miejsca – na łądzie, w wodzie i powietrzu. A rozumny człowiek – ta najdoskonalsza istota – wciąż niepewnie wędrował przez życie. W ciągłych walkach, zmianach ideałów, jawiąc się jako niszcząca lub budująca siła – stąd losy ludzkie rozhuśtane, historia przeplatana okresami wojen i pokoju, szczęścia i udręki, nędzy i dobrobytu.

Na tych ziemiach, gdzie dziś miasto Łęczna kwitnie, a rzeki Wieprz i Świn-ka wartko płyną, przed wiekami także bardzo dobrze się działo. Wielki Książę, który tu panował, rozumnie i serdecznie swoimi ziemiami władał i o poddanych dbał. Ludzie pola uprawiali, pracowali w pocie czoła, a za swój trud odpowiednio byli nagradzani. Żyli godnie, biedy nie znając, cieszyli się chwilą każdą i piękno swoich stron chwalili. Książę mądry i uczciwy rządził rozsądnie. Coraz nowe ziemie do posiadłości włączał, ale krwi ludzkiej nie przelewał. Szanowali go poddani i Bogu dziękowali za dobre życie i pokój.

Zakochał się książę w pięknej, młodej dziewczynie – zalet pełnej i dobrze urodzonej. O rękę ją poprosił i został przyjęty. Zdawało się, że już nic więcej do szczęścia nie trzeba. Cieszył się władca, cieszyli się poddani, gdy młoda pani na dwór zawitała. Dbął książę o ukochaną żonę. Życzenia jej odgadywał, dobrobytem otaczał, każdą chwilę umiłał.

Ale los – który ślepca udaje, a w rzeczywistości ma doskonały wzrok – nie-raz zbyt wielkiego spokoju i powodzenia znieść nie może i jeden krok niewłaści-wy dyktuje, który wszystko w ruinę obraca...

Wybrali się świeżo poślubieni małżonkowie na konną przejażdżkę. Oczy cieszyli otaczającą wiosną, bliskością się własną i miłością napawali. Jechali przez wsie i pola, rozmawiając i planując kolejne wspólne lata. Mijali właśnie sad kwitnący, biały i różowy. Zatrzymała się księżna przed ukwieconą jabłonką i zachwyty wyraziła bezgranicznie. Zeskoczył książę z konia i zerwał dla ukochanej gałązkę. A kiedy cieszyć się zaczęła, jął rwać kolejne kwiaty i do rąk jej układać. Chciał, by do pałacu zabrała tę wonną pamiątkę ich pierwszej wspólnej wyprawy.

Wyjrzał przez okno właściciel sadu. Zobaczył, że ktoś jabłonkę niszczy i gniew go ogarnął. A że krewki był, wyskoczył z chaty w kij uzbrojony i nie zważając na wykwintny ubiór przybysza, ani o nic nie pytając, do księcia groźnie przyskoczył.

Zdenerwował się pan ogromnie, że potraktowano go jak nicponia jakiegoś i przed ukochaną kobietą na wstyd narażono. W furii na chłopą się zamachnął i na ziemię go rzucił. Upadając tak nieszczęśliwie, że głową o pień drzewa uderzył – aż zahuczało – stracił chłop w jednej chwili życie. Padł martwy pod jabłonką, a księżnej na ten widok kwiecie się z rąk posypało. Książę, który w wielu wojnach uczestniczył i widok krwi ani trupów obcy mu nie był, całkowicie się tym zdarzeniem załamał. Jako grzech śmiertelny je sobie przypisał, żadnych usprawiedliwień nie szukając. Miłość uczyniła go jeszcze wrażliwszym, jeszcze bardziej czułym, zważającym na krzywdę ludzką.

I tak się stało, że nie mając pomysłu na inne odkupienie winy, olbrzymie połacie własnej ziemi klasztorowi oddał – jako pokutę. Rozpadło się księstwo.

Nowe porządki zapanowały, brak jedności niekorzystne zmiany zaczął wprowadzać. Coraz częściej pojawiała się bieda. Przywykli do dobrobytu ludzie na zdrowiu podupadać zaczęli. Epidemie zapanowały, poddanych dziesiątkując. Coraz więcej pojawiało się zakazów i ograniczeń: a to do lasu wejść zabronili, a to dziesięciny zbyt wygórowanej żądali.

Księżę, który nigdy nie powrócił do zwykłego życia po tym, jak śmierć niesprawiedliwie zadał, odsunął się od działań wszelkich i na modlitwach czas spędzał. Ludzie zaczęli ziemię opuszczać w poszukiwaniu straconego szczęścia. I kiedy już się zdawało, że nic tym terenom nie pomoże, że puste w końcu zostaną i w ugor się obróca – cud się wydarzył.

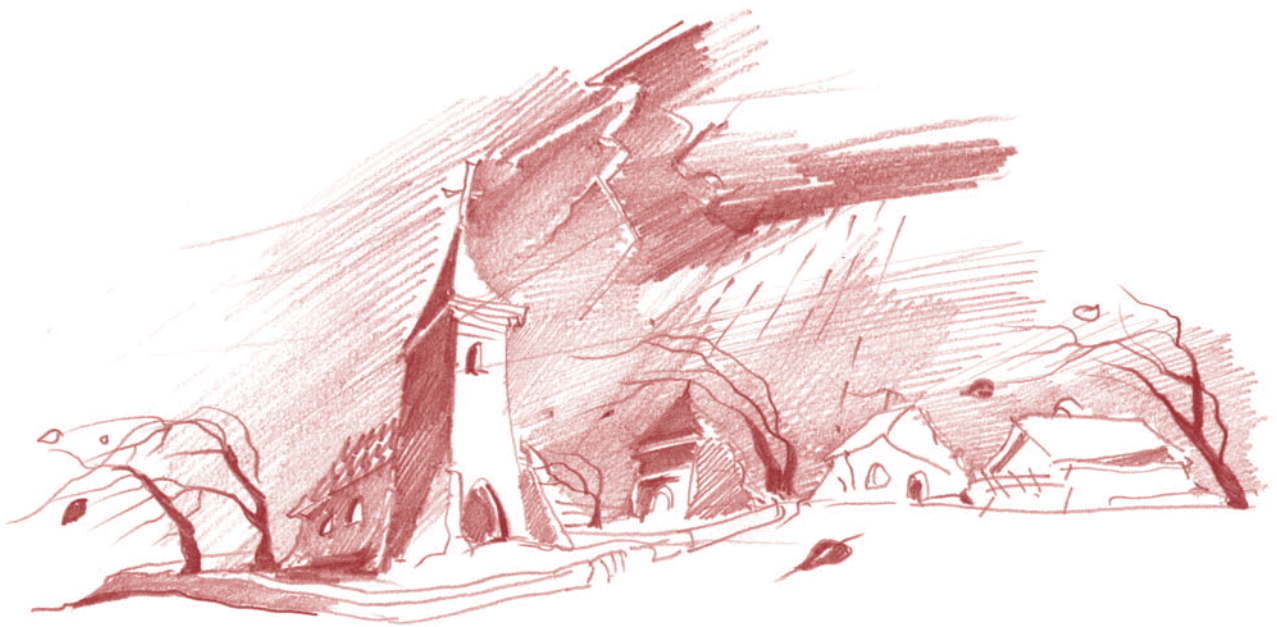
Oto pewnego poranka odchodzących ze swych domów zatrzymał gryf. Przerazili się ludzie, widząc ową olbrzymią, dziwną postać. Znali go z rysunków, w herbie Wielkiego Księcia bowiem się znajdował. Zwierzęta jego wizerunkiem znaczone, pisma urzędowe pieczętowano. Jednak ogół sądził, że gryf jedynie tworem wyobraźni jest i fantazją. Tymczasem zjawił się przed nimi nagle, ogromnym ciałem słońce przysłaniając. Na silnych nogach przed tłumem stanął i ludzkim głosem przemówił:

– Zostańcie tu – powiedział. – Te ziemie jeszcze się zjednoczą. W przyszłości znów będą całością. Bogactwo tej ziemi nie na powierzchni, ale w jej głębinach ukryte.

Gryf zniknął, a ludzie długo nie mogli otrząsnąć się z wrażenia. Do domów powrócili, do zajęć porzuconych. I choć czekały ich lata nie najlepsze – wytrwali.

A dziś przepowiednia się sprawdziła. Oto węgla bezcennego – „czarnego złota” – pokłady ogromne odkryto: bogactwo największe. A gryf w herbie Powiatu Łęczyńskiego na zawsze zamieszkał. Teraz dzierży w szponach symboliczną lampkę górniczą i skarby podziemne hojnie ludziom rozdaje.





Legenda o Łęcznej

Lat temu tysiąc – a może i więcej – w pobliżu miejsca, gdzie dziś leży Łęczna, na łące zwanej Szerokie Błoto inne miasteczko rosło pysznie. Nazywano je Łęczyc. Przepiękny Łęczyc, wśród malowniczych krajobrazów nad rzeką Wieprz położony, cieszył oczy zarówno mieszkańców, jak i przyjezdnych niepowtarzalną urodą. Jednak nikt na dłużej zostać tam nie chciał. Ludzie w cudnym mieście żyjący z wyjątkowej bowiem podłości słynęli i niezgody. I mimo iż okazały kościół w samym środku wzniesiony nigdy pustkami nie świecił, to opuszczający go wierni natychmiast po mszy świętej oblicza zmieniali. Niecnych rozrywek poszukując, z bliźnimi się swarzyli.

Płotki i obmowy, robienie sobie na złość, krzywdzenie innych – na tym upływały im dni. Od okowity nie stronili i hulank. Zagniewał się w końcu Pan Bóg. Nie po to śliczną przyrodę im dał i domostwa wspaniałe wybudować pozwolił, by gryzli się między sobą jak rozwścieczone psy, nienawiść szerząc

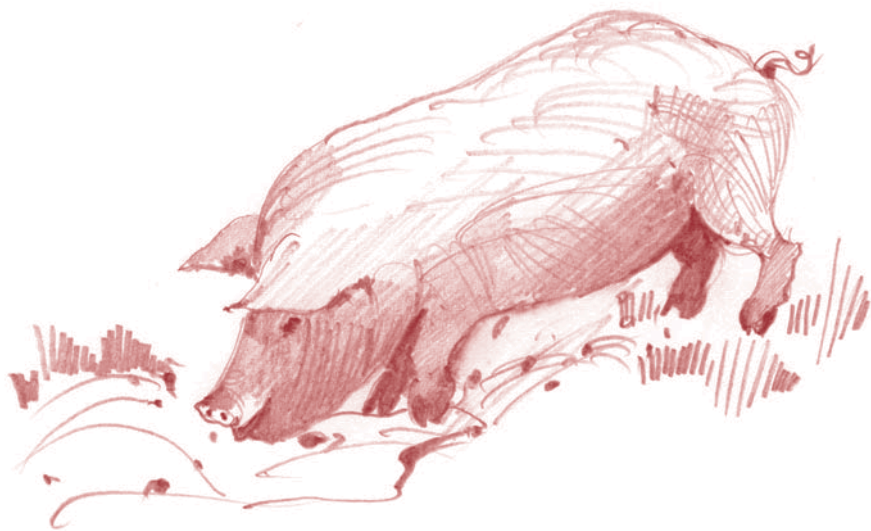
i zło. Oczekiwał, że życiem przykładnym swą wdzięczność wyrażą, a nie tylko modlitwą nieszczerą. Zesłał na nich Bóg zarazę, by się opamiętali. Zdzięsiatkowała mieszkańców epidemia straszliwej choroby. Ale oni wniosków nie wyciągnęli z ostrzeżenia, poprawy nie uczynili. Wciąż kłótnie i waśnie ich dzieliły. Słowa okrutne padały i czyny, Niebo obrażające. Nastraszył ich Pan Bóg burzą. Huragan im zesłał i pioruny. Drzewa z korzeniami wrywało, domy płonęły i w popiół się zmieniały. Wśród huku i ognia niejedno życie stracił. Gdy ucichło, wzięli się wspólnie pogorzelnicy do odbudowy. Szybko szkody usunęli, budynki połatali. Rośliny posadzili, by znów wszystko tonęło w zieleni i kwieciu. Uśmiechał się Pan Bóg, ich trud obserwując, bo wierzył, że opamiętanie na nich zstąpiło. Niestety – ludzie znowu zaczęli grzeszyć. Stawali się coraz okrutniejsi. Oszustwa, skąpstwo i wulgarność ponownie zadomowiły się w Łęczycu.

Dnia świątecznego, gdy tłumnie do kościoła wędrowano, zatrzęsła się straszliwie ziemia. Po chwili czeluść bezkresna się rozwarła, by całe miasto pochłonać. Wśród przerażenia i krzyków rozpaczliwych, trwogi i paniki oszalałej ginęli niegodziwcy i ich domy. Na końcu kościół się zapadł, dzwonami płacząc. I wtedy ziemia się zamknęła i cisza nastąpiła głucha. Na miejscu Łęczycy błoto tylko czerniało. Garstka ludzi, których Pan Bóg zachował jako najzaczniejszych, na wysoki brzeg Wieprza się przeniosła. Początkowo koczowali, dziękując Panu za darowane życie. Później, gdy błoto wyschło, zabrali się za budowę miasta. A że pracowici byli i zgodni, szybko dzieła swego dokonali. Urodziła się osada nowa,


w której nowy ład i nowe zwyczaje zapanowały. Miasto otrzymało imię Łęczna, poprzednią nazwę bowiem jako przeklętą odrzucono.

I może pamięć o strasliwym zdarzeniu by umarła, gdyby nie fakt, że niekiedy wśród łąk rozbrzmiewają dzwony. A ich głosy zawsze coś bardzo ważnego chcą powiedzieć miastu.





Legenda o rzece Wieprz

rzeływa przez Ziemię Łęczyńską rzeka Wieprz. Piękna, bystra, zwinna. W jej falach tak słońce, jak i księżyc chętnie znajdują odbicie. A nazywa się tak dziwacznie... Imię dostała, którym tłuste zwierzę domowe określano. Z kielbasą skojarzone i słoniną. Patrząc na tę biegnącą wartko wodę, zadajemy pytanie: dlaczego Wieprz właśnie? A odpowiedź istnieje! To wieprz dał rzece początek.

Wiele, bardzo wiele lat temu było sobie gospodarstwo. Chatka na podwórzu, obok zagroda dla zwierząt. Pola kawałek i łąka. Krowy na łące, a w chlewiku – parę świnek i wieprzek. Utrapienie z tym wieprzkiem miała gospodyni! Bo o ile świnki pędziły normalny świnkom, zwyczajny tryb życia – jadły, tarzały się, spały i budziły, aby znów jeść i odpoczywać – o tyle wieprzek był odmieńcem. O wiele bardziej przypominał swojego przodka – dzika, przemierzającego lasy i knieje w poszukiwaniu pożywienia i przygód. Chociaż gospodyni dbała o in-

wentarz – korytka zawsze było pełne – wieprzkowi to nie wystarczało. Korzystał z okazji, gdy drzwi chlewika były niedomknięte i... wędrował w świat. Biegał po okolicznych polach i łąkach, do lasu nawet się zapuszczał. Rył ziemię, badał okolicę, a potem wracał do domu. Dobrze wiedział, że gospodyni patrzy na te jego wycieczki nieprzychylnym okiem. Sąsiedzi wciąż przychodzili ze skargami – a to kury spłoszył, a to zrył obsiane grządki.

Pewnego słonecznego dnia udało się wieprzkowi uciec w pole. Biegł, aż ziemia się trzęsła. Mimo ruchliwego trybu życia postury był wielce okazałej. Olbrzymi, tłusty i silny. Gnał radośnie, krew przodków w nim grała, a wiatr świstał w uszach. Nagle poczuł zapach ziemi tak upojny i kuszący, że zatrzymał się i ryc zaczął z upodobaniem. Pruł ryjem miękką, wilgotną ziemię, prychał z zadowolenia. Rozgarniał czarne grudki, zanurzał się coraz bardziej i bardziej. W końcu nie było go widać – cały skrył się w wykopanej jamie. Nie przestawał jednak ryc – z pasją darł ziemię wciąż i wciąż. Parskał ze szczęścia, pokwikujać radośnie. Piasek połykał, rozrzucił i krztusił się nim. Zanurzał się coraz głębiej. W pewnej chwili w ślepią trysnęła mu woda. Ogarnęły go przerażenie i trwoga. Chciał uciekać, życie zagrożone ratować. Zaczął się szamotać – bezskutecznie. Nogami przebierać – nadaremnie. W ostatecznej rozpacz zakwiczał tak rozdzierająco i donośnie, że ludzie pracujący nieopodal przybiegli zobaczyć, co się stało. Ujrzeni przedziwny widok – olbrzymi świński zad otoczony wodą. Mimo ciężaru zwierzaka z łatwością wyciągnięto go z dołu, rwący strumień wypychał bowiem wieprza na zewnątrz. Kiedy wieprz ujrzał słońce, zachwiał się z zachwytu

i pognął do domu. Natomiast ludziska stali w zdumieniu. Woda bowiem płynęła coraz okazalszą wstęgą. Po chwili sięgała im kostek i wciąż się podnosiła. Najstarszy przeżegnał się krzyżem świętym i powiedział do pozostałych:

– Uciekajmy chłopcy! Tu zaraz będzie jezioro!

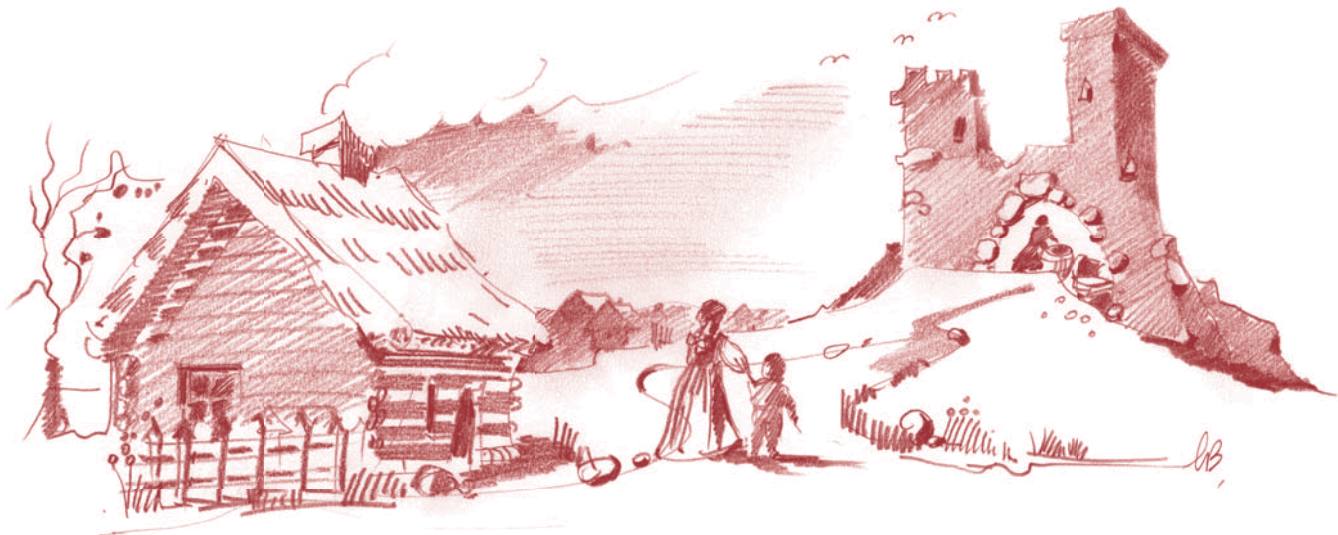
I – tak się stało! Kiedy wieczorem przybyli mieszkańcy tłumnie na miejsce zdarzenia – zamiast pola zobaczyli pluskające jezioro.

Właścicielka wieprza, dumna ze swego niesfornego zwierzaka, wszystkim rozповідаła, że to właśnie on – jej świniaczek – dał początek życiodajnej wodzie. A woda w tych okolicach bardziej była potrzebna niż ziemia. Jezioro rosło i rosło. Ochrzczono je „Wieprzowym”, na pamiątkę okoliczności jego niezapomnianego powstania.


A gdy po pewnym czasie woda znalazła sobie ujście i popłynęła rzeką – nazwano ją Wieprzem. I płynął Wieprz, zagarniając wciąż nowe przestrzenie, aż Wisłę dogonił i z nią się złączył.

Bohater tego opowiadania, wieprzek-wędrowniczek, na zawsze zaniechał swoich wypraw. Pozostał we własnym chlewiku. Wolął bezpieczne, znajome ściany niż świat otworem stojący – nieprzewidywalny.





Legenda o Podzamczu

awno, dawno temu – rozpoczął dziadek swą opowieść, a wnuki natychmiast przyłgnęły do jego kolan – niedaleko miejsca, gdzie dziś miasto Łęczna się znajduje, stała uboga chatka. W niej rodzina skromna mieszkała: matka, ojciec i kilkoro drobiazgu. Najmłodszy synek Jasio właśnie sztukę chodzenia poznał i kręcił się na niepewnych wciąż jeszcze nóżkach przy matczynej spódnicy.

Razu pewnego, kiedy nawet marchwi w domu zabrakło, wzięła strapiona gospodyni synka na ręce i do swej siostry nieopodal mieszkającej poszła. O pomoc prosić.

Ciężko było chłopom żyć w tamtych czasach. Kolejny zły dziedzic rządu sprawował. Prawie tak samo bezwzględny i chciwy jak poprzedni. Poddanych do pracy morderczej w swym majątku zmuszał, gnębił i okradał. Nawet opowieści o poprzednim panu, którego po śmierci – według relacji miejscowych

– kara sprawiedliwa spotkała i piekło go pochłonęło, nie stanowiły dla niego ostrzeżenia. A dziedzic poprzednik skąpcem był i okrutnikiem. Wykorzystywał pracę chłopów, którzy przez sześć dni w tygodniu jego ziemię uprawiali, a dla swojej mogli znaleźć czas tylko w niedzielę. I nawet ksiądz dobrodziej nie miał dość siły, by przeciwstawić się chciwemu panu. Ten zbierał złote dukaty do beczek olbrzymich, które w lochach swego zamku przechowywał, zamknięte na siedem klódek ogromnych, od których klucze na sercu nosił i nawet do snu się z nimi układał. Samotnie żył ów bogacz. Żona umknęła mu zaraz po ślubie, gdy jego podłość i samolubstwo poznała. Jedyłą jego miłością i radością było złoto – dla każdej monety gotów był zabić i każda była mu droga i bezcenna. A ludzie jego bezwzględnej władzy powierzeni ginęli z przepracowania i głodu.

W końcu kara dosięgnęła złego człowieka. Po śmierci nagłej i straszliwej został przez Boga osadzony w lochach swojego zamku, które skarbcem były. Miał już stale swoje grzeszne pieniądze przeliczać – na tym mu miała wieczność płynąć. Zamek po jego śmierci w ruinę się obrócił. Kolejny dziedzic nie zamierzał w nim zamieszkać. Niedobry, prawie tak jak poprzednik, niedzielę jednak szanował i odpoczywać od prac wszelkich pozwalał.

Biegła matka z Jasiem na rękę przez podzamcze i myślała o tych niesprawiedliwościach, które ją i jej najbliższych dotyczą. Nagle stanęła jak wryta, wśród gruzów i zielska drzwi bowiem ujrzała otwarte, zza których blask złocisty promieniał. Na progu pies ogromny i groźny warował, który teraz jednak

ogonem przyjaźnie zamerdał i wejście do lochu odłonił. Weszła kobieta i aż dech jej zapało z wrażenia. Oto ujrzała beczki złotem wypełnione, złoto leżące na posadzce, przy ścianach, w kątach. Wśród dukatów starzec wyschnięty się krzątał. Zajęty liczeniem i przekładaniem dukatów, nawet nie dostrzegł przybyłych. Posadziła matka syna na podłodze, a sama bogactwa jęła do fartucha pakować. W myślach widziała już chleb biały dla swych dzieci i jutro szczęśliwe. Po czym wybiegła ciężarem objuczona, o chłopcu zapominając. Gdy parę kroków postąpiła, a promienie słońca otuliły ją ciepłutkie, dostrzegła brak synka ukochanego. Zawróciła pospiesznie i z przerażeniem spostrzegła, że drzwi – przez które przed momentem przestąpiła – już nie istnieją. Rozpacz nią targnęła i bezradność. Złoto posypało się w trawę, a ona gruzy obmacując rozpaczliwie, wejścia szukała nadaremnie. Niczego nie znalazłszy, do wsi zawróciła. Do męża pobiegła, który na pańskim polu pot swój przelewał, i całe zdarzenie mu wypłakała... Zafrasował się mąż, uciszyć żonę próbował bezskutecznie, za rękę ją wziął i razem do ruin zamku pobiegli. A w ślad za nimi wieś cała. Chłopi, którzy usłyszeli opowiadanie, o skarbach się dowiedziawszy, posiąść je zapragnęli. Zaczęto przeszukiwać okolicę, ale ani wejścia do lochu, ani choćby śladu złota nie znaleziono. W miejscu, gdzie kobieta rozsypała dukaty, garść popiołu tylko pośród traw szarzała. Machnęli ludzie ręką, niejeden postukał się w czoło – ot, przywidziało się coś nieszczęsnej z tego ciąglego frasunku i niedoli. Tylko zrozpaczeni rodzice zostali, ziemię i kamienie centymetr po centymetrze badając.

– Na nic zda się nasza fatyga. Do księdza chodźmy, może on w swej mądrości i dobroci coś poradzi – odezwał się w końcu mężczyzna.

Słońce już zaszło, niczego widać nie było, bo noc wyjątkowo ciemna, bezgwiezdna nastąpiła. Zapłakana matka zgodziła się i – złamani nieszczęściem – na plebanię ruszyli, by radę najrozumniejszy w okolicy im jakąś przedstawił.

Opowiedziała kobieta wszystko dobrodziejowi, od łez się krztusząc i bólem zanosząc.

– Dał ci Pan Bóg, kobieto – zaczął ksiądz – dzieci zdrowych gromadkę, byś ich na ludzi prawych wychowała. Dał ci dwie ręce silne, byś na chleb dla nich umiała zapracować. Pieniądzy Pan Bóg nie rozdaje. To raczej diabelskie narzędzie, na pokuszenie wiodące. Złoto, na którym łyż ludzkie, krzywdy i niesprawiedliwości wryte – jest przekłete. Nikt z niego pożytku mieć nie będzie – ani człowiek, ani kościół nawet. Módl się do Pana naszego o łaskę dla siebie i swojej rodziny. Ja też modlić się będę. Tyle zrobić mogę. Przynieś Bogu, że więcej nie połakomisz się na zysk łatwy, że żadne bogactwa nie przysłonią miłości matczynej, którą w sercu nosisz.

Tak też uczyniła zrozpaczona matka. Na kolana upadła i Boga błagać o zmiłowanie zaczęła. Błagała dnia każdego, w miejsce okropne wracając. Drzwi szukając, za którymi dziecko najdroższe zostawiła. Dni mijały i nic się nie zmieniało. Upływały modlitwą, ciężką pracą i tęsknotą wypełnione, nocami bezsennymi przetkane. Martwiła się matka, że synek jej nie pozna. Nie wiedziała, że w owych

lochach czas nie istnieje. Chciwy dziedzic ze swoimi dukatami na calutką wieczność w nich utknął. A wieczności czas nie odmierza...

Rok minął od nieszczęścia. Kobięcina, z której cień tylko pozostał, jak południa każdego do ruin zamku pobiegła. I oto oczom od łez wyblakłym znów owo wejście tajemne się ukazało. Wbiegła przez wrota, nie zważając na warczenie psa, na jego zęby ostre, groźne, tym razem obnażone. I ten sam widok zastała: starzec odliczał złoto, pieszczotliwie przekładając ciężkie monety, w ich liczeniu nieugięty. Mamrotał kolejne liczby i tak był zaprzątnięty swym zajęciem, że niczego nie widział, nie słyszał. Jasiak na kamiennej posadzce siedział i dukatami się zabawiał. Na widok matki rączki wyciągnął, a ona chwyciła zachłannie swój skarb najmilszy i z lochu przekłętego wybiegła, nawet się nie oglądając. Do domu popędziła, dziecko do piersi tuląc i Bogu dziękując za cudowne ocalenie.

Wieczorem, gdy matka układała Jasia do snu, okazało się, że chłopiec zaciska w piąstce szczerozłotą monetę. Położyła ją kobieta na przypiecku, przeżegnała się. A nocą anioł jej się przyśnił i nakazał, by za owe pieniądze ziemi dokupiła i mleczną krowę – bo to dukat przez Jasia zapracowany uczciwie.

– Tak też uczyniła – kończył opowieść dziadek. – Od tamtego czasu dobrze im się dzać zaczęło. Głodu już nie zaznali, a że pracowici byli i oszczędni – szybko majątek pomnożyli. Jan dorósł, ożenił się i synków miał krzepkich i córeczki piękne. I tak ród przetrwał, z którego ja się wywodzę, wasz ojciec i wy – moje dzieci. Z Bożą pomocą od wielu setek lat mieszkamy na tej ziemi, szczęśliwie

życie wiodąc. I prawdę z pokolenia na pokolenie niesiemy – iż pieniądz nie jest radością i wartością samą w sobie. Zapracować nań trzeba uczciwie i roztropnie go wydać. Zdrowia, miłości i szczęścia nie sposób za niego kupić. O te dobra największe, które życiu ludzkiemu sens dają, można tylko Pana Boga prosić.

Nie znał dziadek ostatecznego końca tej historii. Otóż po całym zdarzeniu z Jasiem zaginionym, spojrzawszy uważnie w potępioną duszę dziedzica i dostrzegł, że żadnej tam skruchy ani pokory nie ma. Wręcz odwrotnie – skąpiec liczył złoto z upodobaniem coraz większym i wcale mu nie wadziło, że liczyć tak miał bez końca. I wtenczas Pan Bóg zmienił karę. Zesłał dziedzica do piekła, gdzie diabli z każdym grzesznikiem radę sobie dają. A dukaty wciąż leżą w lochach ruin zamku.


Ale czy warto sięgać po nie, skoro i tak w promieniach słońca w popiół się obróca. Chyba że dotknie ich ręka niewinna, tak jak rączka małego Jasia...







Legenda o Bezdennej Sadržawce

iedaleko Łęcznej, pomiędzy Sufczynem a Ciechankami, znajduje się sadzawka. Malownicza, otoczona bujną roślinnością. Mówią o niej bezdenna. Starzy ludzie opowiadają, że woda sadzawki pochłoneła wielu. Bezpowrotnie. Ciała utopionych nigdy nie zostały odnalezione...

W miejscu, gdzie dziś zachwyca Bezdenna Sadržawka, dawno, dawno temu wznosił się niewielki kościółek. W jego pobliżu pyszniła się dostatkiem chata najzamożniejszej w okolicy kobiety – Magdy. Majątek Magdy, nazywanej przez sąsiadów Niegodziwką, był prawie tak wielki, jak jej podłość i bezwzględność.

Kobieta mieszkała sama. Z dala od ludzi, wyrzekła się bowiem rodziny, przyjaciół i znajomych. Nawet zwierząt nie hodowała. Wszelkie boskie stworzenie obce jej było i wrogie. Nie знаła żadnych dobrych uczuć, a jedyną jej miłość stanowiło złoto. Gromadziła je w glinianym dzbanie, z którym nie rozstawiała się na najmniejszą chwilę. Jej chciwość i skąpstwo były ogólnie znane,

a ją samą potępiano zdecydowanie. Nikt nie podchodził do jej domostwa, o nic jej nie proszono i ostatecznie – unikano.

Wielkie więc było zdziwienie i złość Magdy, gdy pewnego upalnego dnia ujrzała na swoim podwórzu człowieka i psa. Człowiek, odziany w nędzne ubranie, zatrzymał się przy studni i niepewnie zaglądał w okna chaty. Przy jego nodze przysiadł pies – czarny jak smoła. Rozeźlona kobieta wyskoczyła przed dom. W rękę chwyciła sękaty kij, który stał przy drzwiach, pozostawiony na taką właśnie okazję. Wyglądała bardzo groźnie, gdy z wrzaskiem zamachnęła się na wędrowca.

– A czego tu?! A poszedł stąd! – krzyknęła rozsierdzona. – Tu nikomu wchodzić nie wolno!

– Cichajcie, gospodyni. Chciałem tylko wody zaczerpnąć ze studni. Dla siebie i mojego towarzysza.

Mówiąc spokojnie, przybysz wskazał na zwierzę.

– Gorąc na świecie piekielny. Z daleka idziemy i pragnienie nam bardzo dokucza.

– Ja wam dam wodę! – wrzasnęła Magda jeszcze donośniej i znów zamachnęła się kijem. – To moja woda! Niczego nikomu nie dam! Wynosić się stąd! Już!

– A jeżeli zapłacę, pozwolicie mi się napić? – zapytał włóczęga.

– A co ty, dziadu, masz pieniądze?! Wynos się, bo przetrączę!

Czarny pies wędrowca warknął cicho, wstał. Spojrzał na kobietę ślepiami jak węgle. Wydało się jej – bezdennymi. Aż ją, która nie знаła lęku, dreszcz przeszedł.

- No, to mogę wam sprzedać wodę - powiedziała mniej pewnie i mocniej ścisnęła kij w dłoni.

Przybysz zaczerpnął z wiadra, napił psa i sam łyknął chciwie chłodnej wody. Potem wyjął ogromną złotą monetę i podał zdziwionej gospodyni.

- Zostańcie z wodą - rzekł. - Nigdy wam jej nie zabraknie.

I zniknął nagle, tak samo jak się pojawił. Wścibskie dzieciaki, które zza płotu obserwowały tę scenę, pobiegły do wsi z wiadomością. Tego wieczora rozeszły się wśród ludzi plotki, że sam diabeł pił z Magdzinej studni. A Magda w pierwszej chwili przestraszona, monetę zębami ścisnęła i stwierdziwszy, że to złoto najprawdziwsze, z radością do dzbana ją złożyła.

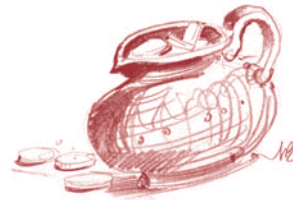
Noc nastała i kobieta zasnąć nie mogła. Przewracała się z boku na bok, tuląc naczynie ze złotem i co chwila zanurzając ręce w pieniądzach. Jednak niepokój dziwny jej nie opuszczał. Przez okno wyglądała, ale żywego ducha nie dostrzegła. Po izbie chodziła, na posłaniu się pokładała, sama do siebie mówiła. Sen nie przychodził.

Kiedy słońce wstało, Magda postanowiła pójść do kościoła. Nie umiała się modlić, ani nie czuła takiej potrzeby. Ale strach, który w niej powstał, kazał jej iść do świątyni. Przyodziała się w strój najlepszy, dzban ze złotem w płachtę otuliła, do piersi przytknęła i wyszła.

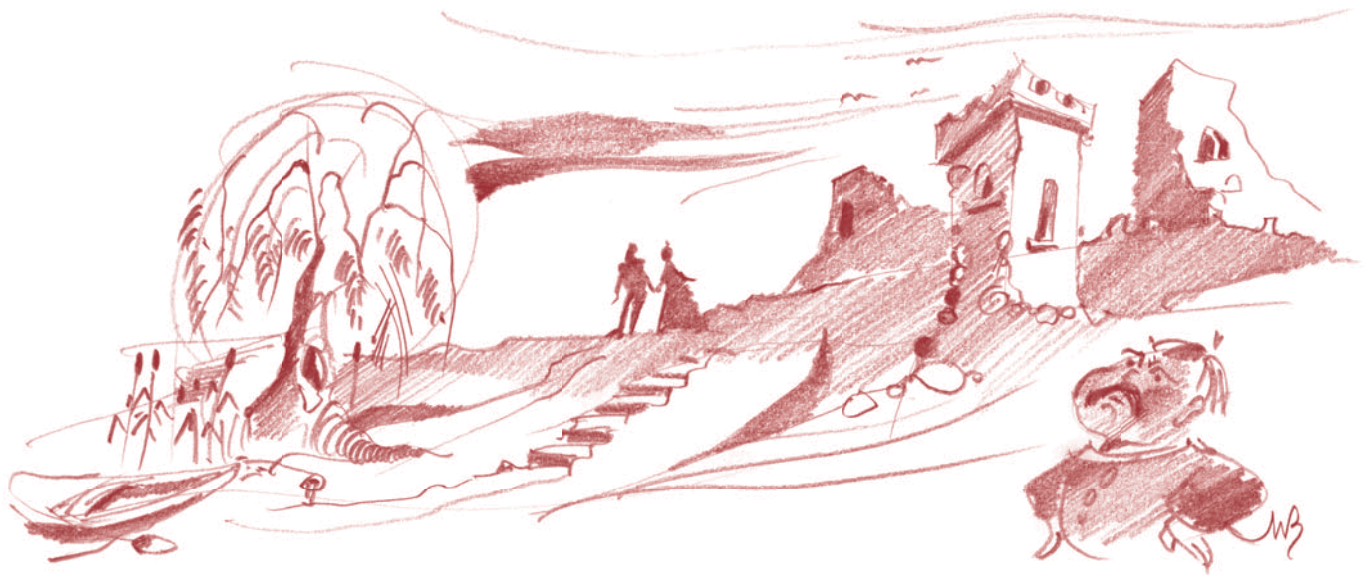
Zewsząd nadciągali ludzie, żeby wziąć udział we mszy świętej. Dziwny to był widok. Wszyscy bowiem dochodzili do ogrodzenia i zatrzymywali się w miejscu, nie mogąc kroku następnego uczynić. Stał kościół, a wokół niego wierni. Tylko

Magda szła, tuląc do łona swój skarb. Bała się zostawić dzban w domu, żeby ktoś go jej nie ukradł. Nie zamierzała jednak zostawić w kościele najmniejszego nawet pieniążka. Taka myśl nie przeszła jej przez głowę. Szła. Nogi kobiety głęboko wbijały się w ziemię, chociaż grunt był twardy i słońcem wysuszony. Idąc, pozostawiała głębokie ślady, w których się zaraz woda pokazywała nie wiadomo skąd. Szła i szła, aż przestąpiła próg kościoła. I wtedy stało się najdziwniejsze – o czym ludzie wciąż opowiadają, choć setki lat minęły. Otworzyła się ziemia i kościółek wraz z Niegodziwką i jej dzbanem pełnym złota zapadli się w czeluści. A zamiast świętej budowli woda się zjawiała – sadzawka owa bezdenna. Bezdenna, bo jeśli jakiś chciwiec na poszukiwanie Magdzinych bogactw się wybrał, to już więcej słońca nie zobaczył. Mówią, że sadzawka dna nie ma, bo jest bezpośrednią bramą do piekła.

Dla dobrych i uczciwych nie jest to miejsce groźne – a wyłącznie swym pięknem urzekające, jak wszelkie ziemie obok Łęcznej położone. Natomiast dla skąpców i bezbożników – to wejście do diabelskiej krainy otworem stoi...







Legenda o zawieprzyckim zamku

Zachwyca mnie lico twoje przesliczne i kibić smukła. Młodością i świeżością urzekasz, dziewczyno. Chcę, byś została moją oblubienicą – rzekł pan na zawieprzyckim zamku do uroczej, czarnoookiej branki, przybyłej do majątku z tureckimi jeńcami wojennymi.

Niewolnica spojrzała przerażona. Żadna odpowiedź nie przysła jej do głowy, milczała uparcie. Gdy magnat podszedł do niej i próbował ją objąć, odskoczyła jak oparzona. Kiedy niezniechęcony ponowił karesy, odtrąciła go drobnymi, delikatnymi dłońmi, zdradzającymi dobre urodzenie.

– Panie, jestem porządną dziewczyną. I mam narzeczonego, którego kocham nad życie – wyszeptwała.

Rozeźlił się dziedzic i kazał zamknąć nieposłuszną w nowo wybudowanej wieży. Następnie zadbał, by wybranek dziewczyny – piękny, czarnooki młodzieniec ze szlchetnego rodu – otrzymał najcięższe prace. Patrzył z upodobaniem,

jak jego więzień popycha ogromne taczki, naładowane ponad miarę. Mijały dni i nic się nie zmieniało. Dziewczyna usychała w swym więzieniu. W jej drobnej twarzy zostały tylko oczy. Ona sama – ginęła. Z rozpacz, bezradności i tęsknoty gasła w każdej minucie, jedzenia wszelkiego odmawiając. Jej ukochany pracował nieludzko. Wargi tylko zaciskał, a jego dłonie dawno utraciły książęcą delikatność – szorstkie się stały i twarde. Pan kilkakrotnie zachodził do wybranki, licząc na zmianę jej uczuć. Ale ona z uporem odwracała się od niego. W jej spojrzeniu pogarda coraz większa się ukazywała i odraza.

Nie mógł już dłużej magnat wytrzymać tej sytuacji. W podłej głowie intrygę uknuł okrutną, spragniony odmiany zdarzeń. Służbę najbardziej zaufaną w plan swój niecny wprowadził. Otóż posłała pokojowa do dziewczyny i – litością wizyte tłumacząc – chęć pomocy w ucieczce zadeklarowała. Z podobną propozycją udał się lokaj do chłopaka. W ufnych sercach kochanków rozkwitła nadzieja. Każde z nich zaczęło snuć marzenia o wolności. Łódkę im obiecano i drzwi otwarte, przez które mieli umknąć wyznaczonej nocy.

Tak też się stało.

O zmierzchu majowym, gdy księżyc był w nowiu, wybiegli zakochani ze swoich cel. Zapomnieli o dniach niewoli, siły odzyskali i chęć do życia. Ku sobie przywarli i razem w stronę łódki, która ich wybawieniem ostatecznym być miała, pobiegli.

Dziedzic obserwował ich z ukrycia – czujnie i z ogromną uciechą. Widział ich radość, a w jego podłym sercu zemsta okrutna dojrzewała. Pozwolił,

by wsiedli do łódki, aby ich wiara w wyzwolenie jak najdłużej trwała. Dopiero w chwili, gdy chcieli odbić od brzegu, posłał pogoń – żeby ucieczkę udaremniła i zbiegów doprowadziła przed jego oblicze.

Dziewczyna poszarzała z bólu i rozpaczy oraz chłopiec blady jak ściana stanęli przed tyranem. Zaczął się pan naigrywać z młodych. Najobrzydliwszymi słowami drwił z ich uczuć i los wspólny przekreślił. Swe okrutne zamiary im wykrzyczał – że żywcem zamurować ich każe w ścianach zamku. Spojrzała niewolnica we wnękę przygotowaną. I pomyślała o ojcu, o matce, o piastunce najdroższej pozostawionej w odległym kraju... I o dniach wszystkich, co miały być przed nią... I o śmierci – obcej dotychczas i niepojętej, a nagle tak bliskiej...

Lęk ją ogarnął paniczny. Pojęła, że to ostatnia chwila, w której istnienie swoje ratować może. Widziała przed sobą wykrzywioną twarz szaleńca, bardziej maskarę przypominającą niż człowieka. Upadła na kolana. Do stóp okrutnika przyłgnęła. O dumie zapomniała, o godności, o nienawiści.

– O panie! Okaż nam swą litość! – krzyknęła. – Daruj mi, że kocham tego oto mężczyznę! Serce mu oddałam i rękę swą przyrzekłam. Pozwól nam żyć! Okaż łaskawość! Nic ci nie zawiniliśmy, to Bóg nasze drogi układa!

Nie skończyła mówić, bo jej słowa wywołały nieprzewidziany skutek. Rozwścieczony magnat chwycił niewolnicę za włosy i do niszy wepchnął. Omdlała natychmiast z bólu i strachu, upadła jak kukielka połamana. Niewolnik stał wyprostowany, dłonie wciąż zaciskał. Pot wystąpił mu na białe czoło.

- Zamuruj mnie, skoro taka twoja wola. Daruj życie dziewczynie. Odeślij do domu - wyszeptał.

A każde słowo trudniej mu przychodziło, niż w dniach poprzednich popychanie owych tacek, ponad miarę wypełnionych.

- Zatrzymaj ją żywą - powiedział jeszcze i łza jedna jedyna, męska spłynęła mu po policzku.

Podbiegli doń ludzie i na rozkaz magnata do wnęki śmiertelnej wrzucili, choć oporu najmniejszego nie stawiał. Murarz obok oczekujący, teraz zaczął cegły układać. Pan przyglądał się temu z uśmiechem, który do końca jego oblicze odczłowieczył.

- Nie śpiesz się tak - rzekł do murarza. - Niech się jeszcze chwilę powietrzem nacieszą. I księżycem. Potem już na wieki czeka ich ciemność - dla oczu, oddechu i serca. Ale razem będą! Na zawsze! Jak chcieli! - zaśmiał się szaleńczo, histerycznie.

A murarz czynił swoje dzieło - powoli i z rozmysłem, jak magnat sobie życzył. Już tylko parę cegieł zostało, gdy jęk dziewczyny usłyszał. I czubek głowy chłopca ujrzał, jak się pochylił nad ukochaną, choć miejsca już nie było. Rzucił murarz cegłę pod nogi potwora, twarz ku panu odwrócił.

- Ja tego zrobić nie mogę. Przecie to dwoje bezgrzesznych dzieciaków! - powiedział, choć zdawał sobie sprawę, że jego godziny są policzone. - Z piekła bym nie wyszedł...!

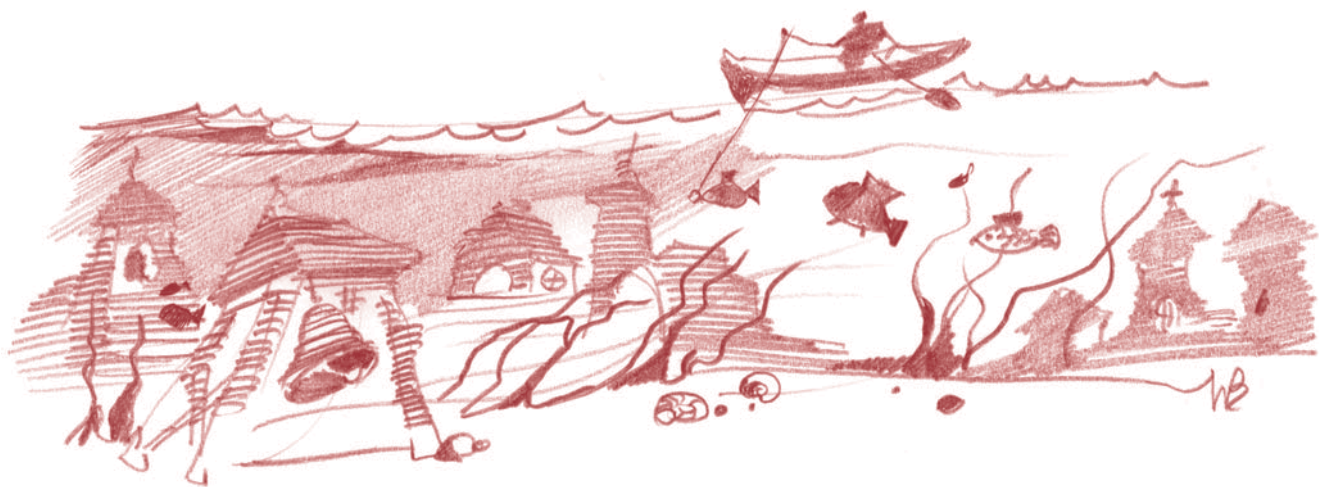
- I nie wyjdiesz! - ryknął pan. To mówiąc chwycił robotnika za kark i do kolejnej wnęki go wtrącił. Potem już spokojnie sam murarskiej roboty dokoń-

czył. A gdy ostatnią cegłę położył, śmiać się zaczął i krzyczeć. Podskakiwał, tańczył własny taniec, a muzyka piekielna w duszy potępionej mu przygrywała.

Długo ów magnat życiem się już nie cieszył. Z oblędu nigdy nie wyszedł. Gorączka nim zawładnęła straszliwa i świat ten opuścił, świadomości nie odzyskawszy. Ani jeden człowiek po nim nie zapłakał.

A w zawieprzycznym zamku nikt nie był szczęśliwy. Kolejni mieszkańcy opuszczali budowlę, która – nosząc w swych murach krzywdę i cierpienie – dla nikogo nie umiała być domem. Ruiny zamku do dziś stoją. I każdej nocy, gdy nów księżycza przypada, można tam spotkać dwie dusze niewinne owych zamurowanych. Chłopak i dziewczyna wciąż sobie miłość wyznają i w szczęśliwości najwyższej razem są, na wieczność. I – jak mówi legenda – gdy ostatnia cegła zamku w pył się obróci, opuszczą ich duchy ten świat, gdzie życiem nacieszyć się nie zdążyli. I odejdą do nieba, zabierając ze sobą miłość, którą niegodziwiec podlejszy od diabła w ścianie zamurował.





Legenda o jeziorach

Wokolicy Łęcznej znajduje się mnóstwo jezior i sadzawek. Dodają tym stronom malowniczości – piękne latem i zimą. A z każdym z nich związana jest jakaś legenda albo przynajmniej opowieść. Wiele jezior kryje w swoich wodach kościoły. Niektóre całe miasta i osady. Strogie kary zsyłane z Niebios na grzeszników często w tym regionie polegały na zatopieniu wiecznym.

Tam, gdzie obecnie raduje oczy jezioro Krasne, niegdyś stało miasteczko. Bardzo źle się w nim działo – grzesznicy prześcigali się w niegodziwościach. Oszustwa, przekleństwa i hulanki – z tego słynęli mieszkańcy. Pewnego razu przywędrowała tam Matka Boska z Jezuskiem na ręku. Zdrożona przysiadła na kamieniu i o wodę do picia poprosiła. Ale ludzie zajęci awanturami nie dosłyszeli jej słów i tej małej prośby nie spełnili. Matka Boska rozgniewała się ogromnie, kijem w kamienie uderzyła. I miasto natychmiast zalała woda, której

zmęczonej Matce Boskiej i Dzieciątku nie podano. Do dziś na brzegu Krasnego można oglądać kamień, na którym odbicie stóp i dłoni świętych gości jest uwiecznione. A z głębin niekiedy głosy dzwonów dolatują.

Inną zatopioną osadę kryje w swych falach jezioro położone niedaleko Uhnina. Cała wieś z ludźmi grzesznymi pod wodą tam żyje – za karę od tego świata topielą oddzielona. Życ im Pan Bóg pozwala, by żałowali za swoje winy i dusze odmienili. Mieszkańcy utrzymują, że nieraz słysząc dochodzące z jeziora odgłosy pracy i głosy domowych zwierząt.

Są tu także jeziora, gdzie pod dnem liczne wojska stacjonują. Nawet zamki warowne w głębiach stoja.

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze granice państw nie były ustalone ani nazw im nie nadano, żył król, którego wszyscy Zawadiaką zwali. Słyszał z ciągłych podbojów. Wciąż nowe wojny prowadził. Jeszcze jednej nie skończył, już drugą zaczynał i następną planował. Zwycięzał, ziemie zagarniał i ludy kolejne zniewalał. Armię ów król miał wspaniałą i liczną. Żołnierze doskonale swe rzemiosło znali – z odwagi słynęli i siły. A i uzbrojeni byli wyśmienicie. Lata mijały. Królestwo rośnie w potęgę, mlekiem i miodem płynęło. Zmęczeni się żołnierze ciąglą walką. Zapragnęli spokojnego życia i rodzin. Za matkami swoimi zatęsknili, które z każdym rokiem coraz bardziej się starzały. Zbrzydło im przelewanie krwi niewinnej i ciągłe głowy nadstawianie.

Udali się do dowódcy swego i rzecz całą wyłożyli. Zwrócił się wódz do króla – z prośbą o wojen zaprzestanie, o pokój. Ale władca wydrwił go, śmiercią prze-

straszył i za drzwi wypędził, zaznaczając, że po raz pierwszy i ostatni tak bezczelnych supozycji wysłuchuje.

Zbuntowali się więc żołnierze wszyscy jak jeden mąż. I tyrana opuścić postanowili. Ustawili się szóstkami i odmaszerowali. A że mnogość ich była wielka – wszak armię niezwykłą stanowili – szli i szli, a ich marszowi nie było końca. Aż ziemia drżała od kroków. Wyjrzał król przez okno i dobrze rozumiał, co się dzieje. Włosy z głowy wrywał, na służbę pozostała w pałacu gniewał się i wrzeszczał. Ale kiedy i reszta podwładnych uciec chciała, opamiętał się i uciszył. A żołnierze maszerowali, aż doszli do jeziora, które w tej okolicy spokojnie pluskało. A wtedy stało się najdziwniejsze: otworzyła się woda, drogę wojsku czyniąc. I weszli wojacy do podwodnego królestwa, a za ostatnimi fale się zamknęły. Tafla jeziora znów lśniła łagodnie, niczym niezmacona.

Nikt dokładnie nie wie, jaki los spotkał ową armię. Mówią ludzie, że ci, którzy bić się już nie chcieli, spokój odnaleźli w podwodnej krainie. Ale gdyby taka potrzeba zaistniała, gdyby wróg na te ziemie – ich sercu bliskie – napadł, to niezawodnie nadejdą z pomocą. Wojaczkę we krwi przecież mają i mocarną siłę stanowią. Zatem mieszkańcy tych stron, nad jeziorami leżącymi, mogą spać spokojnie. Armia ich strzeże, jakiej drugiej nikt w świecie całym nie posiada.

Niedaleko Włodawy są dwa jeziora: Czarne i Białe. Czarne, z wodą ciemną i czerwonym od krwi zabarwieniem, kryje w swych odmętach kościół pełen grzeszników, których Pan Bóg zatopił w gniewie.

Jeziro Białe nazywają miejscowi „świętym”, jasne jest bowiem i przejrzyste. Jednakże i w tym jeziorze kryje się straszna tajemnica.

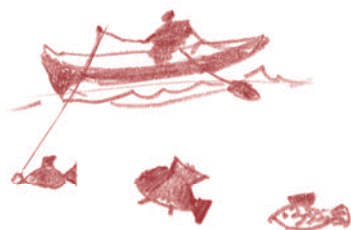
Dawno temu, w zimie to było – mróz skuł wodę grubą warstwą lodu. Ślub był w ten zimny czas zaplanowany młodej i ślicznej dziewczyny z dziedzicem z sąsiedniej wsi – starym i niegodziwym. Płakała dziewczyna, ponieważ starzec napełniał ją odrazą. Gardziła jego podłością, nienawidziła go z całego serca i życia sobie nie wyobrażała przy jego boku. Jeszcze dnia poprzedzającego ślub na kolanach błagała ojca, by decyzję swą zmienić i do kroku niechcianego jej nie przymuszał. Ale ojciec pozostał nieugięty. Imponowały mu pieniądze dziedzica i w związku z wydaniem córki za mąż – swój los polepszyć miał nadzieję. Był przekonany, że fanaberie jedynaczki miną, kiedy życia w bogactwie zazna.

Ruszyły sanie z młodą parą i gośćmi licznymi. Pomknęły na skrót przez sam środek jeziora. Śpieszno było dziedzicowi młodą żonę pojąć i w majątku swym osadzić. A i ojciec chciał jak najszybciej córkę oddać – żeby szlochać i zawodzić przestała, a godnym życiem niewieścim się zajęła, jak Pan Bóg przykazał. A Pan Bóg zagniewał się ogromnie na tę krzywdę dziewczynie niewinnej i czystej wyrządzoną. A że człowiek nie jest w stanie pokrzyżować boskich planów, przeto i w tej sytuacji panienka, której inny los był pisany, za niegodziwca wyjść nie mogła. I tak się stało, że lód na jeziorze się rozwarł, czeluść czarną odsłaniając. Wjechały rozpędzone sanie – pierwsze, drugie, kolejne. Dopiero te, które narzeczonej wiozły, zatrzymały się nagle przed przeręblem. Pan „młody” z impetem przeleciał ponad końmi i wpadł w otchłań. Lód się nad nim zamknął. Dziewczy-

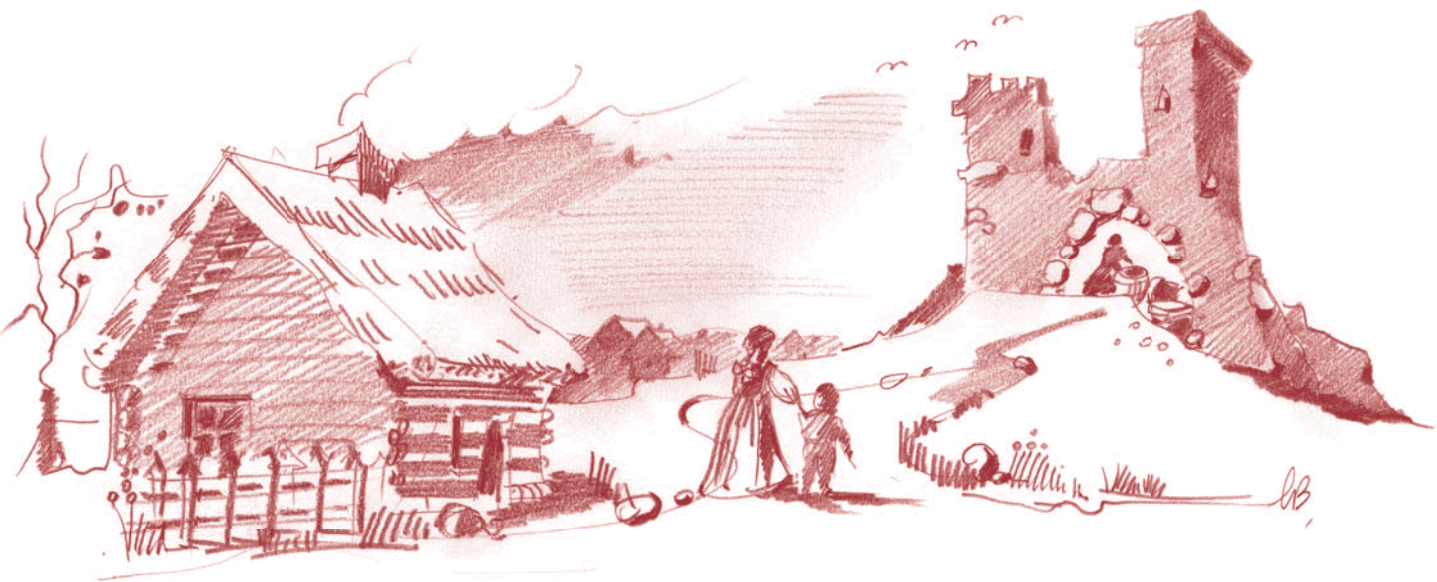
na żywa i zdrowa do domu wróciła. Szybko znalazł się chłopiec pracowity i urodziwy, którego pokochała. Za żonę ją pojął i żyli długo i szczęśliwie. A weselnicy niedobrzy męczą się pod wodą i pokutę odprawiają.

Mówią, że Jezioro Białe ma podwójne dno – między jednym a drugim owo miasto dla potępieńców się znajduje, gdzie za grzechy ziemskie są rozliczani.

Kryje w sobie przepiękne Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie sekretów mnóstwo i wiele zagadek niewyjaśnionych. Opowiadają ludzie z pokolenia na pokolenie o tajemnicach wodą na wieki zatopionych. I można by było uśmiechnąć się do tych opowieści i do bajek dołożyć, gdyby nie te głosy dzwonów, które często wiatr z wody wyławia i w świat unosi.



Legends
Легенди



The legend of the Łęczna County coat of arms

'...on a red background a climbing silver (white) griffin with a yellow beak and likewise claws: over a light blue waving belt in the basis.'

When God had created all the animals, he looked at his work with pleasure. The lion became the king on the Earth, and the eagle – in the sky. Next, God thought about the inside of the Earth and the treasures hidden there, which in the future were to serve man. And he breathed life into the griffin – half-lion, half-eagle. A giant monster, combining all the advantages of the king of the animals and the monarch of the birds. And since the griffin was to keep an eye on the underground land, God made him invisible. Only on special occasions could he appear to the mortals' eyes. Half from reality, half from a fairy tale. From the border of a dream and the real world. And so it was organized that from the very beginning in the animal world there was law and order. The imposed hierarchies guaranteed steady places – on land, in water and in the air. And the rational man – this most perfect being – still wandered throughout his life with uncertainty. Constant fights, changes of ideals, a destructive or building force – human fate varying, the history with interweaving periods of peace and war, happiness and plight, poverty and well-being.

On these lands, where today the town of Łęczna is flourishing, and the rivers of Wieprz and Świnka flow rapidly, ages ago things also went well. The Grand Duke, who ruled here, wisely and warm-heartedly ruled his lands and took care of his subjects. People cultivated fields, toiled by the sweat of their brow, and they were properly awarded for that. They lived with dignity, not knowing poverty; they enjoyed every moment and praised the beauty of their region. The wise and honest duke ruled sensibly. He still attached new lands to his dominions, but he did not shed people's blood. He was respected by his subjects who thanked God for a good life and peace.

The duke fell in love with a young beautiful girl, full of assets and well-born. He proposed to her and was accepted. It seemed that he had everything he could wish for. The ruler was happy and so were his subjects when the bride came to the court. The duke took care of his beloved wife. He fulfilled her every wish, provided her prosperity and entertainment.

But fate – which pretends to be blind, and in reality has a very good eyesight – cannot often stand too great a happiness and peace, and dictates one wrong step which turns everything into disaster...

The newly married went on a horse ride. They enjoyed the spring, their own closeness and love. They rode through the villages and towns, talking and making plans for the next years together. They were just passing by a blossoming white and pink orchard. The duchess stopped in front of an apple tree, full of flowers, and she showed great delight. The duke jumped off his horse and tore a twig off the tree for his beloved. And when she was getting happier and happier, he started to tear next flowers off the tree and give them to her. He wanted her to take this fragrant memento of their first trip to the palace.

The owner of the orchard looked through the window. He saw that somebody was destroying his apple tree and got angry. And as he was hot-tempered, he jumped out of his cottage, equipped with a stick, and heedless of the stranger's exquisite clothes and asking about nothing, he jumped angrily at the duke.

Легенда про герб Ленчинського повіту

“...на червоному тлі грифон, що спинається, срібний (білий) із жовтим дзьобом і такими ж кігтями: над голубим поясом хвилястим в основі”.

Коли Бог створив уже всіх звірів, подивився Він на своє творіння із задоволенням. Лева учинив царем землі, а орла – небес. Потім подумав про земні недра і скарби, укриті в них, які у майбутньому мали служити людині. І дав життя грифонові – напів левові, напів орлові, могутньому створінню, яке поєднувало у собі всі достоїнства царя звірів і володаря птаства. А оскільки грифон мав стерегти підземну країну, створив його Господь Бог невидимим. Тільки за виняткових обставин міг він показуватись на очі звичайним смертним. Напівреальний, напівказковий. На межі яви і сну. І так сталося, що у світі звірів від початку запанували лад і порядок. Накінута згори ієрархія гарантувала визначені місця – на землі, у воді і в повітрі. А розумна людина – ця найдосконаліша істота – і надалі непевно мандрувала по житті. Постійні битви, зміни ідеалів, руйнівна або творча сила – розгойдані людські долі, історія, переплетена періодами воєн і миру, щастя і горя, злиднів і добробуту.

На цих землях, де сьогодні місто Ленчна квітне, а ріки Вепш і Сьвінка жваво плывуть, і упродовж століть добре було Великий Князь, котрий тут панував, розумно і сердечно своїми землями володів і про підданих дбав. Люди обробляли поля, працювали у поті чола, а за працю їх відповідно винагороджувано. Жили гідно, горя не знаючи, раділи кожній хвилині і красу свого краю вихваляли. Мудрий і чесний Князь владарював розсудливо. Щоразу нові землі до володінь приєднував, але крові людської не проливав. Шанували його піддані і дякували Богові за добре життя і мир.

Закохався Князь у молоду і гарну дівчину, обдаровану чеснотами і шляхетного роду. Попросив її руки і отримав згоду. Здавалося, нічого для щастя більш не треба. Радів володар, раділи піддані, коли молода пані на князівський двір завітала. Дбав Князь про кохану дружину, бажання її відгадував, добробутом оточував, кожну хвилину осолоджував.

Але доля, яка незрячу вдає, а насправді має досконалий зір, не раз надто великого спокою і удачі стерпіти не може, і один хибний крок, продиктований нею, все у руїну перетворює...

Вибрались молодята на кінну прогулянку. Очі втішали навколишньою красою, весною, власною близькістю і коханням насолоджувались. Проїжджали через села і поля, розмовляючи і плануючи майбутні спільні літа. Якраз минали квітучий сад, білий і рожевий. Затрималась княгиня перед розквітлою яблунею і захопилася нею безмежно. Князь зіскочив з коня і зірвав для коханої гілку. А коли зраділа, почав далі зривати квіти і їй до рук вкладати. Хотів, щоби до палацу забрала цю запашну пам'ятку їхньої першої спільної прогулянки.

Виглянув у вікно власник саду. Побачив, що хтось його яблуню нищить, і охопив його гнів. А що міцний був, вибіг з хати, озброєний кием, і незважаючи на вишуканий одяг прибульця та нічого його не питаючи, підступив до князя грізно.

Дуже розгнівався пан, що його потрактували як якогось бешкетника і осоромили перед коханою. Люто на селянина замахнувся і кинув його на землю. Той, нещасливо вдарився головою до пенька, що аж загуло, і плав мертвим

The duke got really angry that he had been treated like some wastrel and humiliated in front of his beloved woman. Furi-ously, he swung his arm at the man and threw him to the ground. Having fallen down so unhappily that he hit his head on a tree trunk with a loud thump, in a flash the man lost his life. He fell dead under the apple tree, and at this sight, the flowers fell off the duchess's hands. The duke, who had taken part in a lot of wars and the sight of blood or corpses was not strange for him, broke down completely. He ascribed this event as his deadly sin, not looking for any excuse. Love made him more affectionate and sensitive to human injustice.

And so, not knowing how to expiate his sins, he gave large parts of his lands to the monastery as atonement. The duchy fell apart. A new order was introduced, lack of unity brought about unfavourable changes. Poverty became more common. People used to well-being, were failing in health. Epidemics became widespread, decimating the subjects. More and more bans and limits appeared: you could not enter a forest, you had to pay too high a tithe.

The duke, who never recovered after an unjust death caused by him, turned away from any activities and spent his time praying. People started to leave their lands to look for the lost happiness. And when one might have thought that nothing could help this region, that it would finally be deserted and turned into a fallow land – a miracle happened.

One morning those leaving their houses were stopped by a griffin. People got frightened at the sight of a strange giant creature. They knew him from pictures as he was in the coat of arms of the Grand Duke. Animals were marked with his image, and official papers were sealed. Yet, everyone believed the griffin to be the creation of imagination and a fantasy. Meanwhile, he appeared to them, covering the whole sun with his huge body. He stood in front of the crowd on his strong legs and spoke in a human voice:

‘Stay here,’ he said, ‘This land will be united. In the future it will be one land again. The wealth of this country is not on the surface but it is hidden underground.’

The griffin disappeared, and people long could not recover from what they had seen. They came back to their houses, to their forlorn activities. And, though there were bad years to come – they survived.

And today the prophecy has come true. Huge deposits of precious coal – ‘black gold’ – were discovered: the greatest wealth. And the griffin has remained in the coat of arms of the Łęczna County. Now he is holding a symbolic miner's torch and generously gives away the underground treasures to people.

The Legend of Łęczna

A thousand years ago – and maybe more – near the place where now Łęczna is located, on a meadow called Broad Mud, another town was situated. It was called Łęczyc. Beautiful Łęczyc, located in a picturesque landscape on the river Wieprz, gladdened the eyes of both the inhabitants and the visitors with its unique beauty. However, no one wanted to stay there longer as people living in this beautiful town were notorious for their wickedness and disagreement. And though a monumental church, erected in the very centre, was never empty, the followers changed their images just after leaving the mass. They looked for dishonourable entertainment and they quarrelled with their neighbours.

під яблунею. Княгині квіти посипались з рук. Князь, який брав участь у багатьох війнах і звик до крові і мертвих, заламався. Як смертельний гріх собі його приписав, не шукаючи жодного усправедливлення. Коханння зробило його ще більш вразливим, ще більш чутливим. Людську кривду до душі близько приймав.

І так сталося, що, не знаючи, як відпокутувати гріх, віддав велику частину своїх земель монастиреві. Розпалося князівство. Запанували нові порядки, брак єдності, почав запроваджувати некорисні зміни. Все частіше появлялася біда. Люди, які звикли до добробуту, почали хворіти. Запанували епідемії, винищуючи людей. Все більше появлялось заборон і обмежень: то до лісу заходити заборонили, то надто велику десятину вимагали.

Князь, який вже не повернувся до звичайного життя після того, як несправедливо життя позбавив, відійшов від усяких справ і проводив час у молитвах. Люди почали покидати землі у пошуках втраченого щастя. І коли вже здавалось, що ніщо цим землям не допоможе, що вони безлюдними стануть і перетворяться в пустку, – сталося чудо.

Одного ранку людей, що залишали свої домівки, затримав грифон. Злякалися люди, коли побачили цю величезну, дивну істоту. Знали його з малюнків, у гербі Великого Князівства був зображений. Звірів мітили його візерунком, на урядові документи печатки ставили. Однак люди вважали, що грифон є витвором уяви, фантазією. І ось він несподівано з'явився перед ними, величезним тілом заступаючи сонце. На міцних ногах перед натовпом став і людським голосом промовив:

– Залишайтеся тут, – мовив. – Ці землі ще будуть об'єднані. У майбутньому вони знову будуть одним цілим. Скарби цієї землі не на поверхні, а в надрах сховані.

Грифон зник, а люди ще довго не могли прийти до тями від враження. Повернулись до своїх домівок, до покинутих занять. І хоча чекали їх не найкращі роки – витримали.

А сьогодні пророцтво справдилось. Тут відкрито поклади вугілля – безцінного “чорного золота”. Це і є найбільше багатство. А грифон назавжди замешкав у гербі Ленчинського повіту. Тепер тримає у кігтях символічного шахтарського ліхтарика і скарби підземні людям щедро роздає.

Легенда про Ленчну

Літ тому тисячу, а може, і більше, неподалік місця, де лежить сьогодні Ленчна, на луці, що звалась Широке Болото, інше містечко пишно росло. Називали його Ленчиц. Прекрасний Ленчиц, розташований серед мальовничих краєвидів над рікою Вепш, тішив очі мешканців і приїжджих своєю неповторною красою. Однак ніхто не хотів залишатися там на довше, бо мешканці чудового містечка славились винятковою підлістю і сварками. І хоча величний костел у центрі міста ніколи не пустував, обличчя вірних, які після Служби Божої виходили з костелу, відразу ж змінювались. Люди, ганебних розваг шукаючи, з ближніми сварилися.

Плітки та обмовляння, намагання вчинити комусь на злість, кривдження інших – так проводили вони дні. Не сторонилися оковитої і гулянок. Розгнівався врешті на них Господь Бог. Не для того прекрасну природу їм дав і чу-

Gossip and rumours, doing everything to spite others, harming people – that is how days were spent. They did not shun alcohol or revels. Finally, God got angry. He had not given them a beautiful nature and let them build wonderful households so that they bit one another like rabid dogs, spreading hatred and evil. He expected them to show gratefulness with their good life and not only with insincere prayers. Therefore, God sent them a plague so that they could come to their senses. The epidemic of a horrible disease decimated the inhabitants. But they did not draw conclusions from the warning and did not do better. Still quarrels and arguments separated them. Cruel words and heaven offending deeds were present. God frightened them with a storm. He sent them a hurricane and thunders. Trees were uprooted, houses were burnt to ashes. Among the thump and fire a lot of lives were lost. When it became quieter, the fire victims started rebuilding the town together. They removed all the damage, repaired the buildings. They planted some plants so that everything was again full of green and flowers. God smiled at their hardship because he believed that they came to their senses. Unfortunately, people started committing sins again. They were becoming more and more cruel. Cheating, meanness and vulgarity again became common in Łęczyc.

One festive day when everyone went to church, the earth quaked terribly. After a while an endless abyss opened to take the whole town. Among fright and desperate screams, among terror and panic, wicked people were dying and so were their houses. In the end the church fell down, crying with its bells. And then the earth closed and deadly silence hung in the air. In the place of Łęczyc only black mud was visible. Few people who were saved by God as the best ones moved to a high bank of the Wieprz. At the beginning, they lived like nomads, thanking God for their saved lives. Later, when the mud got dry, they started building a new town. And as they were hard-working and agreeable, they quickly finished the work. A new town was born, in which new order and new customs ruled. The town got the name of Łęczna as the previous name was rejected as a cursed one.

And perhaps the memory of this terrible event would have died but for the fact that sometimes among the meadows one can hear bells chiming. And their sounds always want to tell something very important to the town.

The legend of the river Wieprz

The river Wieprz flows through the Łęczna region. Beautiful, fast, swift. In its waves both the sun and the moon eagerly find their reflection. And the name is so strange... The name means a fat domestic animal, associated with sausages and back fat. Looking at this rapidly flowing river, we ask a question: why is the name Wieprz (hog)? And there is an answer! It is a hog which originated the river.

A long, long time ago there was a household. A cottage on the yard, next to it – a shed for animals. Cows on the meadow, and in the pigsty – some pigs and a hog. The housewife had a lot of trouble with the hog! As the pigs led a lifestyle typical for pigs – they ate, rolled around, slept and woke up to eat and rest again, the hog was different. He reminded more of his ancestor – the wild boar, roaming forests to find food and adventures. Although the housewife took care of her livestock – the trough was always full – it was not enough for the hog. It jumped at every opportunity when the pigsty door was ajar and... went away. It ran across nearby fields and meadows, and even to the forest. It churned the ground, searched through the neighbourhood

дові домівки будувати дозволив, щоби гризлися між собою, як скажені пси, сіючи ненависть і зло. Очікував, що вірцевим життям своїм виразять свою вдячність, а не тільки нещирою молитвою. Послав на них Господь Бог заразу, щоб опам'яталися. Переполовинила мешканців епідемія страшної хвороби. Але не зробили вони висновків з попередження, не виправились. І далі сварки і незгоди їх ділили. Жорстокі слова падали і діла чинилися, що Небо гнівили. Настрашив їх Господь бурєю. Ураган на них наслав і блискавки. Деревя виривались з корінням, будинки палили і у попіл замінялись. Серед гулу і вогню не один життя втратив. Коли все втихло, взялися погорільці за відбудову. Швидко шкоди ліквідували, будинки полатали, рослини посадили, щоб знову все було затоплене у зелені і квітках. Усміхався Господь Бог, слідкуючи за їх працею, бо вірив, що схаменулися вони. На жаль, люди знову почали грішити. Робилися все більш жорстокими. Обмани, скупість та вульгарність знову прижилися в Ленчиці.

Одного святкового дня, коли натовп людей йшов до костелу, страшно задрижала земля. За мить щілина бездонна відкрилася, щоб ціле місто поглинути. Серед жаху, розпачливих криків, тривоги і шаленої паніки гинули негідники та їх домівки. Наприкінці запався костел, плачучи дзвонами. І тоді земля зійшлася та настала глуха тиша. На місці Ленчиця тільки болото чорніло. Жменька людей, що над ними Господь змилювався, як над найчеснішими, перенеслася на високий берег Вепша. Спочаку кочували, дякуючи Богові за дароване життя. Пізніше, коли висохло болото, взялися за будову міста. А що працьовиті були і згідливі, швидко впорались з працею. Постала нова осада, в якій новий лад і нові звичаї запанували. Місто отримало ім'я Ленчна, попередню назву як прокляту відкинуто.

Можливо, пам'ять про страшні події би вмерла, якби не факт, що часом серед лук дзвонять дзвони. А їх голоси завжди хочуть сказати щось дуже важливе для міста.

Легенда про ріку Вепш

Пливе по Ленчинській землі ріка Вепш. Гарна, прудка, жвава. У її хвилях як сонце, так і місяць охоче відбиваються. А називається так дивно... Ім'я дістала таке, яким жирну домашню тварину називають. На думку приходять ковбаса і сало. Коли дивишся на воду, що стрімко плине, задаєш собі питання: чому власне Вепш? А відповідь існує! Це з вепром пов'язана поява ріки.

Багато, дуже багато років тому було собі господарство. Хатка на подвір'ї, біля неї огорожа для тварин. Кусок поля і лука. Корови на луці, а у хліві – пара свинок і веприк. Клопіт з цим веприком мала господиня! Свинки поводитись, як їм пристало, – їли, качалися у болоті і будилися, щоб знову їсти і відпочивати. А веприк був диваком. Більше нагадував свого дикого родича – дика, котрий мандрує через ліси і нетрі у пошуках їжі та пригод. Хоча господиня дбала про худобу – коритко завжди було повне, веприкові цього не вистачало. Використовував нагоду, коли двері хлівця були погано зачинені і... мандрував у світ. Бігав по навколишніх полях і луках, до лісу навіть забігав. Рив землю, вивчав околицю, а потім повертався додому. Добре знав, що господиня на його мандрівки дивиться неприхильним оком. Сусіди постійно скаржились, що кури перестрашив, грядки засіяні порив.

and then came back home. It knew very well that the housewife looked disapprovingly at these excursions. The neighbours kept coming with complaints that the hog frightened their hens or churned the beds which had been sown.

One sunny day the hog managed to escape to the field. The earth was quaking as it was running. In spite of an active life-style, the hog was quite well-built. Giant, fat and strong. It was running happily, the ancestors' blood was calling him, and the wind was blowing in its ears. Suddenly, it felt the ground smell so tempting that it stopped and started churning with pleasure. It was churning soft wet ground and snorting with delight. It was raking up black clumps and sinking lower and lower. Finally it was not to be seen – the whole hog was hidden in a dug cave. However, it did not stop churning – it dug more and more with passion. It was snorting with pleasure, squealing with pleasure. It was swallowing, throwing and choking on sand. It was moving deeper and deeper. Suddenly, water sprinkled into its eyes. Fright and terror came onto it. It wanted to escape to save its life. It started to struggle – with no result. Move its legs – in vain. In final despair it squealed so loud and heartbreakingly that people working nearby came to see what was happening. They saw an incredible view – a huge pig croup surrounded with water. Despite the weight of the animal, it was easily taken out of the hole because a quick current pushed the hog to the outside. When the hog saw the sun, it shook with delight and went straight home. Meanwhile, people were standing there in amazement as the water ribbon was bigger and bigger. After a while it reached their ankles and it was going up all the time. The oldest man crossed himself and said to the others:

‘Let’s run away, people! In a moment it is going to be a lake!’

And it really happened! When in the evening the inhabitants came in crowds to the scene – instead of a field there was a splashing lake.

The owner of the hog, proud of her naughty animal, told everyone that it was her pig that originated life giving water. And water was more needed than land in this vicinity. The lake was growing more and more. It was called “Wieprzowe” to commemorate the circumstances of its unusual beginnings.

And when after some time the water found an outlet and flowed as a river – it was called the Wieprz. And the Wieprz was flowing taking new territories until it caught up with the Vistula which it joined.

The main character of this story, the hog-adventurer, gave up all its excursions for ever. It stayed in its own pigsty. It preferred safe well-known walls than the world open apart – and unpredictable.

The legend of the Podzamcze

‘A long, long time ago,’ started grandpa and his grandchildren immediately came to his feet, ‘near the place where today the town of Łęczna is located, there was a poor hut. A humble family lived in it: mother, father and some children. The youngest son, Jasio, had just learned how to walk and hang around his mother’s skirt on his still wobbly feet.

‘One day when they even had run out of carrot at home, the worried housewife took her son into her arms and went to her sister, living nearby. To ask for help.

Одного сонячного дня веприкові вдалося втекти в поле. Біг, аж земля дрижала. Хоча був рухливим, але на вигляд був дуже показний. Великий, грубий і сильний. Радісно гнав, кров предків у ньому вигравала, а вітер свистів йому у вухах. Раптом веприк занюхав запах землі, такий п'який та спокусливий, що аж затримався і почав з насолодою рити. Орав рилом м'яку, вологу землю, рохкаючи із задоволення. Розгортав чорні грудки, занурюючись все більше і більше. Нарешті зник з очей, ховаючись у виритій ямі. Однак рити із пристрастю не припиняв. Порскав зі щастя, похрюкуючи радісно. Пісок ковтав, розкидав і давився ним. Занурювався щораз глибше. Раптом бризнув йому в очі струмінь води. Тривога і жах його охопили. Хотів утікати, життя своє рятувати. Почав шарпатись, але надаремно. У повному розпачі захрюкав так жалісно і голосно, що люди, які працювали неподалік, прибігли подивитися, що сталося. Побачили дивне видовище – великий свинячий зад, оточений водою. Незважаючи на вагу тварини, люди легко витягнули її з ями, бо сильний струмінь води випихав її назовні. Коли вепр побачив сонце, похитнувся від захоплення і погнав додому. Натомість людська стояли здивовані. Вода пливла все величнішою стрічкою. За хвилину досягла їм кісточок і далі підносилася. Найстарший перехрестився і сказав решті:

– Втікаймо, хлопці! Тут зараз буде озеро!

І справді! Коли ввечері прийшов натовп мешканців на місце випадку, замість поля побачили озеро, що хлюпотіло.

Власниця вепра, горда зі своєї неслухняної тварини, всім розповідала, що це власне він – її веприк – дав початок життєдайній воді. А вода в тих околицях була більш потрібна, ніж земля. Озеро росло і росло. Названо його “Вепшовим”, на пам'ять про обставини його незабутнього виникнення.

А коли за якийсь час вода знайшла собі уплив і потекла рікою, названо її Вепшом. І плив Вепш, захоплюючи все нові простори, аж дігнав Віслу і з нею поєднався.

Герой цього оповідання, веприк-мандрівник, назавжди занехав свої мандрівки. Залишився у власному хліві. Волів безпечні, знайомі стіни, аніж непередбачувальний світ, що стояв перед ним отвором.

Легенда про Підзамче

– Давно, давно тому, – розпочав своє оповідання дідусь, а внуки одразу притупились до його колін, – недалеко місця, де сьогодні місто Ленчна знаходиться, стояла убога хатинка. У ній мешкала скромна родина: мама, тато разом з малими дітками. Наймолодший – синок Ясьо якраз опанував мистецтво ходження і на непевних ще ніжках крутився біля маминої спідниці.

Одного разу, коли у домі забракло навіть моркви, взяла зажурена господиня хлопчика на руки і до своєї сестри, що жила неподалік, пішла. Допомоги просити.

Важко жилося селянам у тих часах. Наступний злий поміщик почав панувати. Майже так само жорстокий і скупий, як попередній. Підданих змушував до виснажливої праці у своєму маєтку, гнобив і обкрадав. Навіть розповіді про попереднього пана, котрого, як говорили місцеві, справедлива кара зустріла і пекло його поглинуло, не зу-

‘It was hard for peasants to live in those days. Another bad squire ruled the land. Almost as ruthless and greedy as the previous one. He made his serfs work hard in his estate, he oppressed and robbed them. Even the stories about the previous master whom after his death – according to the local accounts – a just punishment met and he went to hell, were no warning for the squire. And the previous squire was mean and cruel. He used peasants’ work as they cultivated his fields for six days a week, and for their own grounds they had time only on Sundays. And even the priest did not have any power to defy the ruler. This master collected gold ducats in huge barrels, which he kept in the dungeon of his castle, locked with seven huge padlocks. He kept the keys close to his heart and even went to sleep with them. This rich man lived alone. His wife had escaped just after the wedding when she saw his wickedness and selfishness. His only love and enjoyment was gold – he was ready to kill for every coin and each of them was precious and priceless for him. And people in his ruthless power died from overwork and hunger.

‘Finally, the punishment reached the evil man. After a sudden and terrible death, he was put by God in the dungeon of his castle, where his treasures were kept. He was to count his sinful money for ever – that is how his eternity was to be spent. The castle fell into ruin after his death. The next squire did not intend to live there. Almost as bad as his predecessor, he respected Sundays and allowed everyone to rest from any work.

‘The mother with Jasio was running across the Podzamcze – a settlement outside the castle walls and was thinking about all the injustice which she and her family suffered from. Suddenly, she stood short as among the debris and weeds she saw an open door from behind of which golden brightness was shining. On the threshold a huge and dangerous dog kept its guard; yet now it wagged its tail and uncovered the entrance into the dungeon. The woman entered and the view took her breath away. She saw barrels full of gold, gold lying on the floor, by the walls, in the corners. Among ducats a shrivelled old man was bustling about. He was busy counting and putting ducats in different places; he did not even notice the newcomers. The mother put her son on the floor and started putting the treasures into her apron. In her thoughts she saw white bread for her children and a happy tomorrow. Afterwards she ran out encumbered with the weight, forgetting about the boy. When she made a few steps, and the warm sun rays covered her, she noticed the lack of her beloved son. She returned quickly and she noticed with terror that the door which a moment earlier she had gone through – did not exist any more. She fell into despair and helplessness. The gold scattered in the grass and, desperately feeling the debris, she was looking for the entrance in vain. Having found nothing, she returned to the village. She ran to her husband who was sweating on the squire’s field, and cried out the whole event to him... Her husband got worried, tried to silence his wife but in vain, so he took her by the hand and they ran to the castle ruins together. And after them the whole village. Peasants who had heard the story, having found out about the treasures, wanted to have them. People started searching through the vicinity but neither the entrance nor even a trace of gold was found. In the place where the woman had scattered the ducats, only a handful of ash was visible in the grass. People gave up, some tapped their foreheads – the unhappy woman must have been seeing things because of her worries and plight. Only the desperate parents remained there, searching the ground and stones centimetre by centimetre.

‘Our attempts are in vain. Let’s go to the priest, maybe he can help us somehow in his wisdom and goodwill,’ finally said the man.

пинили його. А попередній поміщик був скупердяєм та жорстоким до людей. Використовував працю селян, які шість днів на тиждень для нього працювали, а для себе могли знайти час тільки в неділю. І навіть ксьондз-добродій не мав сили, щоб протиставитися пану. Збирав цей пан золоті дукати до величезних бочок, котрі у льохах свого замку переховував, закриті на сім великих колодок, ключі від яких носив на серці і навіть спав з ними. Жив цей багач самотнім. Жінка втекла від нього відразу після шлюбу, коли дізналась який він самолюбний та підлий. Єдиним його коханням і радістю було золото. За кожну монету був готовий убити, і кожна дорога йому була та безцінна. А люди, над якими він безпощадно владарював, гинули з виснажливої праці та голоду.

Та нарешті і він був покараний. Після несподіваної і страшної смерті Господь Бог залишив його у льохах замку, котрі були скарбницею. Мусив він постійно лічити свої гроші – так мала вічність йому плисти. Замок після його смерті перетворився у руїну. Наступник його не мав заміру жити у ньому. Був майже так само недобрим, як його попередник, але неділю, однак, шанував і відпочивати від усіляких праць дозволяв.

Бігла мати Яся через підзамче, думаючи про ті несправедливості, які її та найближчих дотикають. Раптом стала як вкопана, бо серед руїн і зарослів побачила відкриті двері, із-за яких золотистий блиск променів. Поріг вартував величезний і грізний собака, який тепер однак приязно махав хвостом і вхід до льоха відслонив. Увійшла жінка, і дух її з враження перехопило. Бо побачила бочки, наповнені золотом, золото лежало на підлозі, попід стінами, по кутах. Серед дукатів зісхлий дідуган метушився. Зайнятий рахуванням і переносенням дукатів, навіть не замітив прибулих. Посадила мати сина на підлозі, а сама почала багатства до фартуха пакувати. У думках вже бачила білий хліб для своїх дітей і щасливе майбутнє. Потім вибігла, тягарем навантажена, і про хлопця забула. Коли кілька кроків зробила, тепле сонячне проміння її огорнуло, згадала про коханого синочка. У поспіху вернулася та з жахом помітила, що двері, через які хвилину тому переступила, вже не існують. Відчай та безпорадність її охопили. Золото посипалося у траву. У відчай жінка почала обмацувати руїни, вхід шукати надаремно. Нічого не знайшовши, повернулася у село. До чоловіка побігла, котрий піт свій проливав на панському полі, і виплакала йому свою біду... Зажурився чоловік. Надаремно пробував потішити дружину. Взяв її за руку і разом побігли до руїн замку. А слідом за ними рушило ціле село. Селяни почули розповідь про скарби і запрагнули ними заволодіти. Почали перешукувати околиці, але не знайшли ні входу, ні сліду золота. На місці, де жінка розсипала дукачі, у траві сіріла лише купка попелу. Махнули люди рукою, не один постукав себе в чоло – от, привиділось щось бідоласі з постійної журби і недолі. Тільки батьки, які поринули в розпач, залишилися і камені сантиметр за сантиметром перешукували.

– Даремні наші пошуки. Ходімо до ксьондза, може, він у своїй мудрості і доброті щось нам порадить, – обізвався чоловік.

Сонце вже сховалося, не було видно, бо ніч настала винятково темна, беззоряна. Заплакана мати погодилася, і пригнічені нещастям батьки рушили на плебанію, щоби найрозумніший в їх околиці щось їм порадив.

Жінка все розповіла добродієві, захлистуючись сльозами від горя.

– Дав тобі, жінко, Господь Бог, – почав говорити ксьондз, – дітей громадку, щоб їх на гідних людей виховала. Дав тобі двоє міцних рук, щоб на хліб для них могла заробляти. Грошей Господь не роздає. Це, скоріше, диявольське

‘The sun had already set, nothing could be seen because the night became exceptionally dark and starless. The crying mother agreed and – broken by their unhappiness – they went to the presbytery so that the wisest person in the vicinity gave them some advice.

‘The woman told everything to the priest, choking because of tears and suffering from pain.

‘God gave you, woman,’ started the priest, ‘healthy children so that you could bring them up as honest people. He gave you two strong hands so that you could work for the bread for them. God does not give away money. It is rather a devil tool, leading into temptation. Gold on which human tears, harm and injustice are engraved – is cursed. No one will have any use of it – neither man nor even church. Pray to God for the grace for you and your family. I will also pray. That is what I can do. Promise to God that you will never be tempted by easy profits and that by no treasure will you lose your motherly love which you have in your heart.

‘And so the desperate mother did. She went on her knees and started to beg God for mercy. She begged every day, coming back to that awful place. Looking for the door, behind which she had left her beloved child. The days were passing by and nothing changed. The days were full of prayers, hard work and longing, intertwined with sleepless nights. The mother was worried that her son would not recognise her. She did not know that time did not exist in the dungeon. The greedy squire with his ducats stuck there for the whole eternity. And eternity does not count time... resembled a shadow now, ran to the castle ruins as every noon time. And then she saw the secret door again. She ran through the gate, not paying attention to the dog growling or its sharp dangerous bare teeth. And she saw the same view: the old man was counting gold, carefully putting heavy coins from place to place, focused on counting them. He murmured next numbers and he was so busy with his activities that he did not see or hear anything. Jasio was sitting on the stone floor and playing with ducats. At the sight of his mother he stretched his arms and she greedily caught her most precious treasure and ran out from the cursed dungeon, not even looking behind. She ran home, hugging her child and thanking God for the miraculous escape.

‘In the evening when the mother put Jasio to sleep, it turned out that the boy was squeezing a gold coin. The woman put it on the stove bench and crossed herself. And at night an angel came to her in a dream and told her to buy land and a milking cow for this money – because the ducat kept by Jasio had honestly been earned.

‘And so the woman did,’ grandpa was finishing his story, ‘From that time everything went well. They did not suffer from hunger, and as they were thrifty and hard-working, they quickly multiplied their fortune. Jan grew up, got married and had strong sons and beautiful daughters. And so the family survived. I come from this family as well as your father and you – my children. With God’s help we have been living on this land for hundreds of years, leading a happy life. And we carry truth from generation to generation – that money is not happiness and value in itself. One has to work for it honestly and spend it sensibly. One cannot buy health, love or happiness for it. You can only ask God for these biggest goods that give sense to human life.’

Grandpa did not know the final ending of this story. Namely, after this event with the lost Jasio, God looked carefully into the damned soul of the squire and saw that there was no remorse or humbleness in it. Quite the opposite – the miser counted gold with growing pleasure and he did not mind that he was to count endlessly. And then God gave him punishment. He sent the squire to hell where devils manage the sinner very well. And ducats still lie in the dungeon of the castle ruins.

знаряддя, що людину у спокусу вводить. Золото, на якому вириті людські сльози, кривди і несправедливість, є проклятим. Нікому воно користі не принесе, ні людині, ні костелові. Вимолуй у Пана нашого ласку для себе і своєї сім'ї. Я теж буду молитися. Тільки цим можу допомогти. Поклянися Богові, що більше не поласишся на легкий прибуток, що жодні багатства не прислонять материнської любові, котру в серці носиш.

Так теж вчинила згорьована мати. Впала на коліна і почала благати Бога, щоб вибачив їй. Благала щоденно, на жахливе місце вертаючись. Дверей шукаючи, за якими найдорожчу дитину залишила. Минали дні без жодних змін. Пролітали вони, наповнені молитвою, тяжкою працею і журбою, помережані безсонними ночами. Переживала мати, що синочок її не впізнає. Не знала вона, що в цих льохах час не існує. Скупий поміщик зі своїми дукатами застряг на цілу вічність. А вічність часом не вимірюється...

Минув рік від нещастя. Жіночка, з котрої залишилася тільки тінь, як кожного полудня, до руїн замку побігла. Раптом очам, що виблякли від сліз, знову явився таємний вхід. Вбігла жінка у ворота, не зважаючи на гарчання собаки, на його гострі зуби, тим разом вишкірені. Таку саму картину побачила: дідуган підраховував золото, пестливо перекладаючи важкі монети, у цьому ділі не струджений. Бурмотів чергові цифри і так був зайнятий, що нічого не бачив, нічого не чув. Ясьо сидів на кам'яній підлозі і бавився дукатами. Побачивши маму, простягнув рученята, а вона жадібно схопила наймиліший свій скарб і вибігла з проклятого льоха, навіть не оглядаючись. Додому поспішила, тулячи дитину до грудей і дякуючи Богу за чудесний порятунок.

Вечором, коли мама Яся до сну вклала, виявилось, що дитина затискає в ручці монету зі щирого золота. Поклала її жінка на припічку, перехрестилася. А вночі приснився їй ангел і наказав, щоб за ці гроші докупила землі і молочну корову, бо цей дукат Ясьо заробив чесно.

Так теж вчинила, – закінчив оповідання дідусь. Від того часу жилося їм добре. Голоду не знали, а що працювати і ощадні були, швидко маєток помножили. Ян доріс, оженився, синочків мав міцних і гарних дочок. Так рід продовжився, з якого і я виводжуся, ваш батько і ви, мої діти. З Божою допомогою сотні років щасливо живемо на цій землі. І правду з покоління на покоління передаємо, що гроші не є радістю та вартістю самі у собі. Запрацьовувати їх треба чесно і з розумом видавати. Здоров'я, любові і щастя на них не купиш. Найбільші добра, котрі надають сенс людському життю, можна тільки у Господа Бога випрошувати.

Не знав дідусь закінчення цієї історії. Отож, після пригоди з Ясем, уважно приглянувся Господь до проклятої душі поміщика і побачив, що жодного каяття і покори там немає. Навпаки, скупердяй рахував гроші із щораз більшим задоволенням, і йому зовсім не перешкоджало, що рахувати мав вічність. І тоді Бог змінив кару. Зіслав поміщика до пекла, де чорти з кожним грішником дають собі раду. А дукати надалі лежать в льохах руїн замку.

Але чи варто сягати по них, якщо і так у сонячних променях вони на попіл перетворяться. Хіба що доторкне їх невинна рука, так як ручка малого Яся...

But is it worth reaching for them if in the sun rays they turn into ash? Unless an innocent hand touches them, just like small Jasio's hand...

The legend of an Endless Pool

Near Łęczna, between Sufczyn and Ciecchanki, there is a pool. Picturesque, surrounded with lush plants. They say it is endless. Old people say that the pool water has taken many lives. With no return. The dead bodies of the drowned have never been found...

In the place where today there is the Endless Pool, a long, long time ago there was a small church. In its vicinity there was a proud cottage belonging to the richest woman in the neighbourhood – Magda, called Wicked by her neighbours. Magda's fortune was almost as big as her wickedness and cruelty.

The woman lived alone. Far from people as she had disowned her family, friends and acquaintances. She did not even breed animals. All God's creatures were strange and hostile to her. She did not have any good feelings and her only love was gold. She gathered it in a clay jug which she did not leave for a while. Her meanness and greediness were well known and she herself was definitely condemned. No one came to her household, she was asked for nothing and finally – shunned.

Magda's surprise and anger were great then when one hot day she saw a man and a dog on her yard. The man dressed in poor clothes stopped by the well and uncertainly looked into the windows of the cottage. A pitch-black dog sat by his leg. The angry woman jumped in front of the house. She grabbed a gnarled stick which was leaned by the door, left for such occasions. She looked very angry when, screaming, she swung her arm on the wanderer.

'What do you want here? Go away from here!' she shouted angrily, 'No one is allowed to come here!'

'Be silent, housewife. I just wanted to take some water from the well. For me and my companion.'

Saying that peacefully, he showed the animal.

'It is hellish hot. We are going from far away and we are suffering from great thirst.'

'I will give you water!' shouted Magda louder and louder and again swung the stick, 'It is my water! I will not give anything to anyone! Get out of here! Now!'

'And if I pay, will you let me drink?' asked the tramp.

'And do you, beggar, have money? Get out of here or I will hit you!'

The wanderer's black dog growled silently and stood up. He looked at the woman with his pitch-black eyes. It seemed to her – endless eyes. And she, who did not know fright, shivered.

'So I can sell you water,' she said less confidently and grabbed the stick stronger in her hand.

The stranger took water from the bucket, watered the dog and gulped cold water himself greedily. Later he took out a huge gold coin and gave a surprised housewife.

'Stay with water,' he said, 'You will never run out of it.'

Легенда про Бездонний Ставок

Неподалік Ленчної, між Суфчином і Цеханками, лежить ставок. Мальовничий, оточений буйною рослинністю. Називають його бездонним. Старі люди говорять, що води ставка поглинули багатьох. Безповоротно. Тіл утоплеників ніколи не віднайдено...

На місці, де сьогодні наші очі тішить Бездонний Ставок, давно-давно тому стояв невеликий костел. Поблизу нього пишніла добробутом хата найзаможнішої в околиці жінки – Магди. Маєток Магди, яку сусіди називали Негідницею, був майже так само великий, як її підлість і безпошадність.

Жінка жила сама. Здалеку від людей, бо відреклася вона від родини, друзів та знайомих. Навіть тварин не тримала. Всяке боже створіння було їй чужим і ворожим. Не мала вона жодних добрих почуттів, а єдиною її любов'ю було золото. Накопичувала його у глиняному дзбані, з котрим не розлучалася ні на хвилину. Її хтивість та скупість були широко знані, і всі її засуджували. Ніхто не підходив до Магдиної домівки, ні про що їй не просили, і врешті люди почали уникати цієї жінки.

Великим же було здивування і злість Магди, коли певного спекотного дня побачила на своєму подвір'ї людину і собаку. Чоловік, вбраний у злидений одяг, затримався біля криниці і невпевнено заглядав у вікна хати. Біля його ноги сидів собака, чорний, як смола. Розгнівана жінка вискочила перед хату. Вхопила до руки кострубатий кий, який стояв біля дверей, залишений власне на такий випадок. Виглядала дуже грізно, коли з криком замахнулася на подорожнього.

– Чого тобі? Геть звідтіля! – крикнула люто. – Сюди нікому не можна заходити!

– Тихо, господине. Я хотів лишень води зачерпнути з криниці. Для себе і мого товариша.

Спокійно це говорячи, прибулець вказав на тварину.

– Пекельна спека надворі. Здалека йдемо, і спрага нам дуже докучає.

– Я вам дам води! – верескнула Магда ще голосніше і знову замахнулася киям. Це моя вода! Нічого нікому не дам!

Геть звідси! Вже!

– А якщо заплачу, дозволите мені напитися? – запитав волоцюга.

– А ти маєш гроші, жебраку?! Геть, бо переламаю!

Чорний собака мандрівника тихо гаркнув, встав. Поглянув на жінку очима чорними, як вугілля. Здалося їй – бездонними. Аж її, досі безстрашну, зморозило.

– То можу вам продати воду, – сказала менш впевнено і міцніше стиснула кий у долоні.

Прибулець зачерпнув з відра, напоїв собаку і сам жадбно ковтнув холодної води. Потім вийняв велику золоту монету і подав здивованій господині.

– Залишіться з водою, – мовив. – Ніколи вам її не забракне.

І несподівано зник, так само як появився. Допитливі дітлахи, котрі з-за плоту спостерігали за подіями, побігли до села з новинами. Від того вечора серед людей розповсюджувались плітки, що сам чорт пив з Магдиної криниці.

And he disappeared as suddenly as he appeared. Inquisitive children who were observing the scene from behind the fence, ran to the village with the news. And that evening the rumour spread that the very devil had been drinking from Magda's well. And Magda, at first terrified, squeezed the coin with her teeth and having stated that it was pure gold, she put it into the jug with pleasure.

The night fell and the woman could not get to sleep. She was turning from one side to the other, hugging the vessel with gold and every moment diving her hand in the money. However, strange anxiety was not leaving her. She looked through the window, but she could see no living creature. She went across the chamber, lay on the bed, talked to herself. Sleep was not coming.

When the sun rose, Magda decided to go to church. She could not pray nor did she feel such a need. But the fear which had arisen in her told her to go to the temple. She wore her best clothes, covered the gold jug with some fabric, hugged it and went out.

People kept coming from everywhere to take part in the mass. It was a strange view. All people reached the fence and stopped there not being able to make another step. There was a church and around it – the followers. Only Magda was walking, hugging her treasure. She was afraid to leave the jug at home so that no one could steal it. She did not intend to leave any coin at church. Such a thought did not cross her mind. She kept going. The woman's legs were getting deeper and deeper in the ground though it was hard and dried in the sun. While walking, she left deep traces in which immediately water showed up from nowhere. She was going until she stepped through the threshold of the church. And then the strangest happened – which people still talk about though hundreds of years have gone by. The earth opened and the church together with Wicked and her jug full of gold sank in an abyss. And instead of a sacred building, water appeared – this endless pool. The endless one because if some miser set out to look for Magda's treasures, he never saw the sun again. The pool is said to have no bottom because it is the direct gate to hell.

It is though not a dangerous place for the good and honest – and only charming with its beauty, just as all the other lands located near Łęczna, whereas for misers and godless people – the entrance to the evil land is open...

The legend of the Zawieprzycze castle

'I am delighted with your beautiful face and slim waist. You enchant me with your youth and freshness, girl. I want you to become my beloved,' said the master of the Zawieprzycze castle to a charming black-eyed captive woman, who came with Turkish prisoners-of-war to the estate.

The slave looked terrified. No answer came to her mind, she was stubbornly silent. When the magnate came up to her and tried to hug her, she jumped away. When he, undiscouraged, renewed caresses she pushed him away with her small delicate hands, showing aristocratic origins.

'Master, I am a decent girl. And I have a fiancé whom I love more than life,' she whispered.

А вона, спочатку перестрашена, монету зубами стиснула. Коли переконалася, що золото справжнє, з радістю покляла її у дзбан.

Настала ніч, і жінка не могла заснути. Перекидалася з боку на бік, притуляючи посудину із золотом і шохвилини занурюючи руки в гроші. Однак дивний неспокій не полишав її. Виглядала через вікно, але живої душі не бачила. По хаті ходила, лягала до сну, сама з собою розмовляла. Сон не приходив.

Коли зійшло сонце, Магда вирішила піти до костелу. Не вміла молитися і не чула такої потреби. Але страх, котрий у ній поселився, казав їй іти до храму. Одягнула найкращий стрій, дзбан із золотом завинула плахтою, до грудей притулила і вийшла.

Звідусіль йшли люди, щоби взяти участь у Службі Божій. Дивне було це видовище. Бо кожен, хто підходив до огорожі, затримувався на місці, не можучи зробити наступного кроку. Стояв костел, а навколо нього вірні. Тільки Магда йшла, притуляючи до себе свій скарб. Боялася залишити його вдома, щоб ніхто не вкрав. Однак не мала наміру залишити в костелі ані одної, найменшої копійки. Така думка навіть не промайнула їй в думках. Йшла. Ноги жінки глибоко грузли у землю, хоч ґрунт був твердий і висушений сонцем. Ідучи, залишала глибокі сліди, в яких не відомо звідки появлялася вода. Йшла і йшла, аж переступила поріг костелу. І тоді трапилося найдивніше, про що люди і надалі розповідають, хоч минули сотні років. Розступилася земля, і костел разом з Негідницею і її дзбаном, повним золота, запався у провалля. А замість святого храму вода з'явилася – цей бездонний ставок. Бездонний, бо щоразу, як хтось пожадливий вибирався на пошук Магдиних скарбів, то більше сонця не бачив. Говорять, що ставок не має дна, бо є безпосередньою брамою до пекла.

Для добрих і порядних людей це місце безпечне, лиш своєю красою їх зачаровує, як і всі землі навколо Ленчної. Натомість для скупердяїв і безбожників вхід до диявольської країни відчинений.

Легенда про Завешинський замок

– Мене захоплює твоє пречудове обличчя і гнучкий стан. Молодістю і свіжістю зачаровуєш, дівчино. Хочу, щоб ти стала моєю нареченою, – промовив пан Завешинського замку до своєї чарівної кароокої полонянки, що прибула до маєтку разом турецькими воєнними полоненими.

Невільниця поглянула з жахом. Стояла мовчки, жодна відповідь не приходила їй до голови. Коли ж магнат підійшов до неї і спробував обійняти, вона відскочила, мов ошпарена. Не знеохочений цим залицяльник продовжував свої спроби приподобатися дівчині. Вона відштотхнула його своїми тендітними, делікатними руками, що вказували на шляхетне походження.

– Пане, я порядна дівчина. Я маю нареченого, якого кохаю понад життя, – прошепотіла вона.

Володар розлютився і наказав замкнути її у новозбудованій вежі. Попіклувався також про те, щоб обранець дівчини – гарний, кароокий юнак шляхетного роду – дістав найважчу працю. З приємністю дивився, як його в 'язень

The squire got angry and told his servants to close the disobedient girl in a newly built tower. Next he made her chosen one – a beautiful black-eyed young man from a noble family – have the hardest jobs. He looked with pleasure at his prisoner pushing a heavy overloaded wheelbarrow. The days were passing by and nothing changed. The girl was pining away in her prison. In her tiny face there were only eyes left. She herself – was dying. Out of despair, helplessness and longing she was dying every minute, refusing to eat anything. Her beloved worked beyond his endurance. He only pressed his lips and his hands had long lost their princely delicateness – they became rough and hard. The master went to his chosen one a few times counting on the change in her feelings. But she stubbornly turned away from him. In her look the contempt and disgust were growing bigger and bigger.

The magnate could no longer bear such a situation. In his wicked head, he developed a cruel plot, craving for a turnabout in the events. He introduced his most trusted servants in his wicked scheme. So the chambermaid went to the girl and – explaining the visit with feeling sorry for her – she declared that she could help the girl escape. A similar proposal was given to the boy by a lackey. Hope arose in the lovers' trusting hearts. Each of them started to dream about freedom. They were promised a boat and an open door which they were to escape through at a specified night.

And so it happened.

At May dusk by the new moon the lovers ran out of their cells. They forgot about the days of captivity, they regained their strength and willingness to live. They stuck to each other and together they ran towards the boat – their ultimate salvation.

The squire was observing them stealthily – vigilantly and with great delight. He saw their joy and cruel revenge was taking shape in his wicked heart. He let them enter the boat so that their faith in salvation lasted as long as possible. And only the moment when they wanted to push off, did he send pursuit – to prevent the escape and lead the fugitives in front of him.

The girl, grey with pain and despair, and the boy, as white as a sheet, stood in front of a tyrant. The master started to make fun of the young. He sneered at their feelings in the most awful words and shattered their life together. He shouted out his cruel intentions – to wall them in the castle walls alive. The slave looked at the prepared niche. And she thought about her father, mother, her dearest nanny left in a distant country... And about all the days which were to be ahead of hers... And about death – strange and incomprehensible so far, and now so well-known...

Terrible fear came upon her. She understood it was the last moment she could save her life. In front of her, she saw a distorted face of a mad man, resembling more a monster than a human being. She went on her knees and stuck to his feet. She forgot her pride, dignity and hatred.

'Oh, lord! Show us your mercy!' she shouted, 'Forgive me that I love this man! I gave him my heart and I promised my hand in marriage. Let us live! Show mercy! We have done nothing wrong to you, it is God who plans our ways!'

She did not finish talking because her words had an unpredictable result. The furious magnate caught the slave girl by the hair and pushed her into the niche. Immediately, she fainted out of pain and fear, and fell down like a broken puppet. The slave man stood erect, his fists clenched. His white forehead covered with sweat.

'Wall me in if that is your will. Save the girl's life. Send her home,' he whispered.

And each word was more difficult to pronounce than in previous days pushing these overloaded wheelbarrows.

пхав величезні, перевантажені тачки. Проминали дні, і нічого не змінювалося. Дівчина марніла у своїй в'язниці. На її дрібному обличчі залишилися тільки очі. Сама вона гинула. З відчаю, безрадності і смутку вона щохвилини згасала, відмовляючись від їжі. Її коханий працював у нелюдських умовах. Тільки стискав уста. Його долоні давно втратили шляхетну делікатність і стали зашкарубленими і твердими. Володар ще кілька разів приходив до своєї об'єкції і пробував змінити її стосунок до себе. Вона ж вперто відверталася від нього. У її погляді помітна була щонайбільше погорда і відраза.

Довше магнат не міг стерпіти такої ситуації. Прагнучи змінити хід подій, він у підлій голові придумав жакливу інтригу. У свій план втаємничив найбільш довірених слуг. Отож, вибралася до дівчини служниця і, висловлюючи свої співчуття, запропонувала допомогу у втечі. Таку ж допомогу запропонував лакей хлопцеві. У довірливих серцях закоханих появилася надія. Кожен з них почав мріяти про свободу. Їм запропоновано човен і відчинено двері, якими вони мали вибратися у визначену пору вночі.

Так і сталося.

Травневого вечора, коли світив молодий місяць, закохані вибігли зі своїх в'язниць. Забули вони про полон, вернулися до них сили і бажання жити. Пригорнулися і побігли до човна, котрий мав бути їх порятунком.

Пан уважно спостерігав за ними з укриття із величезним задоволенням. Бачив їх радість, а у його підлому серці визрівала жорстока помста. Дозволив їм сісти у човен, щоби зміцнити їх віру у визволення. Тільки після того, як вони спробували відплисти від берега, вислав у погоню слуг, щоб їх зловили і привели до нього.

Дівчина, посіріла від болю і відчаю, і блідий, як стіна, хлопець стали перед тираном. Почав пан кепкувати з них. Найбридкішими словами висміяв їхні почуття і перекреслив спільну долю. Прокричав свій жорстокий намір – живцем замурувати їх у стінах замку. Поглянула полонянка у приготовану нішу. І подумала про батька, матір, найдорожчу няню, котрі залишилися у далекій країні... І про всі дні, котрі мали бути перед нею... І про смерть, досі чужу і незбагненну, а несподівано таку знайому...

Вона відчула панічний страх. Зрозуміла, що це остання мить, коли ще може врятувати своє життя. Бачила перед собою перекивлене обличчя безумця, що більше нагадувало маску, ніж людину. Впала на коліна. Припала до ніг нелюда. Забула про гордість, гідність і про ненависть.

– О пане! Змилося над нами! – викрикнула. – Пробач, що кохаю цього чоловіка! Я віддала йому своє серце і обіцяла руку. Дозволь нам жити! Прояви милосердя! Ми не винні перед тобою, це Бог провадить наші стежки!

Не закінчила мову, бо її слова викликали непередбачений результат. Ошалілий магнат схопив невірницю за волосся і штовхнув її у нішу. Зімліла від болю і страху, вона впала, як зламана лялька. Невільник стояв рівно, постійно стискаючи долоні. Піт виступив йому на білому чолі.

– Замуруй мене, коли така твоя воля. Даруй життя дівчині. Відішли її додому, – прошепотів він.

Кожне слово було важчим для нього, ніж двигання перевантажених тачок минулими днями.

– Збережи їй життя, – ще промовив, і одинока чоловіча сльоза сплинула з його щок.

'Keep her alive,' he only said and one manly tear went down his cheek.

People came at him and on the magnate's order threw him into a deadly niche, though he did not fight at all. The bricklayer waiting nearby, now started to lay the bricks. The master looked at it with a smile which completely distorted his face.

'Don't hurry,' he said to the bricklayer, 'Let them enjoy the air one more moment. And the moon. Later for centuries there is going to be darkness – for their eyes, breath and hearts. But they will be together! For ever! Just as they wanted!' he laughed madly, hysterically.

And the bricklayer did his job – slowly and thoughtfully, just as the ruler wished for. Just a few bricks were left when he heard the girl's moan. And he saw the tip of the boy's head when he bent over his beloved though there was no place at all. The bricklayer threw a brick to the monster's feet, his face turned to the master.

'I cannot do it. These are two innocent children!' he said though he realised that his days were numbered, 'I would not leave the hell...!

'And you won't!' roared the master.

Saying that, he took the worker by the neck and pushed him into another niche. Later he himself finished the bricklayer's job. And when he had put the last brick, he started laughing and shouting. He was jumping, dancing his own dance, and the music from hell in his damned soul was accompanying.

The ruler did not enjoy his life long. He never recovered from madness. A terrible fever came upon him and he left this world, never regaining consciousness. Not even one man cried after him.

And in the Zawieprzyce castle no one was happy. The next inhabitants left the building, which – bearing harm and pain in its walls – could be a home for no one. The ruins of the castle are still there. And every night, when there is a new moon, one can meet there two innocent souls of the walled-in. The boy and the girl still speak about their love to each other and together live in the highest happiness, for eternity. And – so the legend goes – when the last brick of the castle changes into dust, their ghosts will leave this world where they did not have time to enjoy life. And they will go to heaven taking love with them, the love that the man more wicked than the devil walled in.

The legend of the lakes

In the vicinity of Łęczna there are numerous lakes and pools. They add to the picturesqueness of the region – both in summer and winter. And there is a legend or a least a story connected with each of them. A lot of lakes hide churches in their waters. Some – the whole towns and villages. In this region severe punishment sent from Heaven to sinners often meant eternal flooding.

Where now one can enjoy the view of lake Krasne, there used to be a town. The things went very badly in it – sinners competed for the worst wickedness. Cheating, cursing and drunken revels – that is what the inhabitants were notorious for. One day God's Mother came there with Jesus in her arm. Tired, she sat on a stone and asked for water to drink. But people busy

Підскачили до нього люди і за велінням магната штовхнули його до смертельної ніші, хоча він зовсім не чинив ані найменшого опору. Каменяр, що стояв поруч, почав класти цеглу. Володар приглядався до цих дій з усмішкою, котра ще більше спотворювала його обличчя.

– Не поспішай так, – сказав він до каменяра. – Хай ще мить потішаться повітрям. І місяцем. Потім навіки чекає на них темрява – для очей, подиху і серця. Але будуть разом! Назавжди! Так, як хотіли! – засміявся він шалено, істерично.

А каменяр робив свою справу поволі і з роздумом, так, як бажав його володар. Залишилися ще кілька цеглин, коли почувся стогін дівчини. Помітив він верх голови хлопця, котрий схилився над коханою, хоча було мало місця. Тоді каменяр кинув цеглу під ноги чудовиська, обличчя до пана повернув.

– Не могу я цього зробити. Це ж бо двоє невинних дітлахів! – промовив він, хоча розумів, що години його полічені. – Я з пекла не вийшов би...!

– І не вийдеш! – заревів пан.

Говорячи це, схопив робітника за шию і штовхнув його до іншої ніші. Пізніше вже сам спокійно закінчив працю каменяра. Поклавши останню цеглу, почав сміятися і кричати. Підстрибував, танцював свій танець, а пекельна музика грала у його проклятій душі.

Володар цей довго не пожив. Назавжди залишився в безумстві. Страшна гарячка його охопила і, не приходячи до свідомості, покинув цей світ. Жодна людина не заплакала за ним.

А в Завешинському замку ніхто не був щасливим. Наступні мешканці виправджувалися з будівлі, котра, несучи в своїх мурах кривду і страждання, для нікого не могла бути домом. Досі стоять руїни замку. І кожної ночі, коли появляється молодий місяць, можна там зустріти дві душі невинних замурованих людей. Хлопець і дівчина далі освідчуються у коханні одне до одного і перебувають у найвищому щасті навіки. І, як свідчить легенда, коли остання цегла з замку заміниться на пил, їх душі залишать цей світ, де не встигли натішитися життям. Та підуть на небо, беручи з собою любов, котру негідник, підліший за чорта, замурував у стіні.

Легенда про озера

В околицях Ленчної є багато озер і ставків. Додають вони цим сторонам мальовничості, гарні влітку і взимку. А з кожним із них зв'язана легенда або ж принаймні оповідання. Багато озер ховає у своїх надрах костели. Деякі – цілі міста і осади. Суворі кари, які посилали Небеса на грішників у цьому регіоні, полягали у вічному затопленні.

Там, де сьогодні є озеро Красне, колись було містечко. Ситуація у ньому була дуже недоброю, грішники навперей змагалися у робленні негідних речей. Ошукування, злослів'я, гулянки – ось з чого були відомі його мешканці. Одного разу прийшла сюди Мати Божа з Ісусом на руках. Змучена дорогою, присіла на камені і попросила напитися води. Однак люди, зайняті сварками, не почули її слів і це маленьке прохання не виконали. Мати Божа дуже

with arguments did not hear her words and did not comply with her humble request. God's Mother got very angry and hit the ground with a stick. And the town was immediately flooded with water which the tired God's Mother and the Child were refused. Even today on the Krasne shore one can see a stone where the sacred guests' footprints and fingerprints are visible. And from the depth of the lake one can sometimes hear bells chiming.

Another flooded village is hidden in the lake near Uhnin. The whole village with sinful people lives there underwater – separated from this world with water as a punishment. God lets them live there to feel sorry for their sins and to change their souls. The inhabitants claim that sometimes one can hear sounds of work as well as voices of domestic animals.

There are also lakes where numerous armies are stationed under the bottom. Even fortified castles are in the depths.

A long, long time ago, when there were neither borders nor names of the countries were given, there was a king, whom everyone called Daredevil. He was famous for his constant conquests. He led new wars all the time. He did not finish one war when he began another one and planned yet another. He won, conquered lands and other peoples. That king had a great and numerous army. The soldiers knew their job very well – they were famous for their courage and strength. And they were also exquisitely equipped. The years were passing by. The kingdom was growing in power, everything was in abundance. The soldiers got tired with constant fight. They craved for peaceful life and families. They missed their mothers who were getting older and older each year. They were fed up with shedding innocent blood and sticking their necks out.

They went to their commandant and told him about it. The chief turned to the king with a request to stop the wars and to introduce peace. But the ruler sneered at him, frightened with death and told him to go away, saying that for the first and the last time he was listening to such cheeky suppositions.

So the soldiers rebelled as one man. And they decided to leave the tyrant. They formed the rows of six and marched away. And since there were many of them – they were an invincible army – they went on end. And the earth was quaking because of their steps. The king looked through the window, he understood the situation well. He tore his hair out and shouted angrily at the servants left in the palace. But when the rest of the servants wanted to escape as well, he came to senses and got quiet. And the soldiers were marching as far as the lake which was quietly splashing in this neighbourhood. And the strangest happened: the water opened, making the way for the army. And the soldiers went to the underwater kingdom, and the waves closed behind the last ones. The surface of the lake was shining again undisturbed.

Nobody knows exactly what happened to the army. People say that they found peace in the underwater land – those who did not want to fight any more. But if an opportunity arises that an enemy attacks these lands, so close to their hearts, they will definitely come to help. They have fighting flowing in their veins and are powerful and strong. Therefore, the inhabitants of this region, lying on the lakes, can sleep peacefully. Such an army protects them that no one has a better one in the world.

Near Włodawa there are two lakes: Czarne (Black) and Białe (White). Czarne, with dark water and the colour reddening from blood, in its depth hides a church full of sinners whom God flooded in anger.

Lake Białe is called 'sacred' by the locals as it is light and transparent. But also in this lake there is a horrible mystery.

A long, long time ago, in winter – frost covered water with a thick layer of ice. A wedding was planned for that time – a wedding of a young and beautiful girl with an old and wicked squire from a neighbouring village. The girl cried because

загнівалася і вдарила києм до каменя. Відразу місто залила вода, якої змученій Матері Божій і її Дитяті не подали. І сьогодні на березі Красного можна помітити камінь, на котрому увіковічилися відбитки ступні і рук святих гостей. А з глибини деколи доходять звуки дзвонів.

Ще одну загоплену осаду криє у своїх хвилях озеро, розміщене неподалік Угніна. Ціле село з грішними людьми живе під водою, за кару відділене від цього світу глибокою водою. Господь Бог дозволяє їм жити, аби пошкодували за свої гріхи і душі перемінили. Мешканці твердять, що нераз можна чути з озера відлуння праці, а також голоси домашніх тварин.

Є також озера, де під дном розміщені численні села. Навіть охоронні замки стоять у глибинах.

Колись давно-давно тому, коли ще не існували кордони між державами і не були надані їм назви, жив король, якого всі називали Забіякою. Він був відомий постійними бійками. Вів все нові війни. Ще не закінчив однієї, а вже починав другу і планував наступну. Перемагав, загарбував землі і брав у неволю народи. Мав цей король показову і численну армію. Солдати добре знали своє ремесло і славились своєю відвагою і силою. Також мали чудове озброєння. Минали роки. Зростала сила королівства, яке опливало молоком і медом. Солдати втомилися від постійних воєн. Захотіли вони спокійного життя і повернення до родин. Засумували за своїми матерями, котрі старілися з кожним роком. Набридло їм проливати невинну кров і постійно наражати на небезпеку свої голови.

Пішли солдати до свого командира і представили свою справу. Воєначальник звернувся до короля із проханням припинити війни і запровадити мир. Володар висміяв його, загрозив смертю і за двері вигнав, при цьому зазначив, що вперше і востаннє він вислуховує такі зухвалі пропозиції.

Тому всі як один солдати збунтувалися. І постановили покинути тирана. Стали в ряди по шість чоловік і відмарширували. Оскільки була їх сила-силенна – армія ж бо їх була непереможною – все йшли та йшли і не було кінця. Аж земля дрижала від їх кроків. Визирав король у вікно, добре розумів ситуацію. Виривав волосся на голові, гнівався і верещав на слуг, котрі залишилися у палаці. Але коли і решта підвладних захотіла втекти, король опам'ятався і втихомирився. А солдати все марширували, поки не дійшли до озера, котре спокійно плескалося в цих околицях. І тут сталося чудо: відкрилася вода, даючи дорогу війську. Увійшли вояки до підводного королівства, а за останніми замкнулися хвилі. Плесо озера знову спокійно поблискувало, ніщо його не збурювало.

Ніхто достеменно не знає подальшої долі тієї армії. Люди говорять, що вони знайшли спокій у цій підводній країні, ті – котрі не хотіли вже воювати. А коли б виникла така потреба, коли на дорозі їх серцю землі напав би ворог, то вони неминуче прийдуть з допомогою. У крові ж бо вони мають прагнення воювати і становлять велику силу. Тому мешканці цих сторін, що лежать коло озер, можуть спокійно спати. Їх обороняє така армія, якої немає ніде більше у світі.

Неподалік Влодави є два озера: Чорне і Біле. Чорне, у котрому вода темна і червонувата від кольору крові, ховає у своїй безодні костел, повний грішників, котрих Господь Бог загопив у гніві.

Озеро Біле місцеві називають “святим”, бо воно є ясным і прозорим. Однак і з ним зв'язана страшна таємниця.

the old man filled her with disgust. She despised his wickedness, she hated him with all her heart and she could not imagine her life with him. Only the previous day had she begged her father on her knees to change his decision and not to make her commit this unwanted deed. But her father was unyielding. He was impressed with the squire's money and as a result of marrying his daughter to him, he hoped to improve his situation. He was convinced that the only child's whims would pass when she started to live in wealth.

The sleighs started with the young couple and numerous guests. They took a shortcut through the middle of the lake of Białe. The squire was in a hurry to take the young wife in marriage and settle her in his estate. And the father also wanted to marry the daughter off for her to stop crying and start leading a life of a pious woman of dignity. And God got angry at the harm done to an innocent girl. And since man is not able to foil God's plans, so and in this situation the girl whose fate was to be different, could not marry a wicked man. And so it happened that the ice on the lake opened, uncovering a black abyss. The speeding sleighs entered there – the first one, the second, the next. Only the one which had the couple in it stopped suddenly in front of a blowhole. The bridegroom flew over the horses with impetus and got into the abyss. The ice closed behind him. The girl, safe and sound, came home. She quickly fell in love with a hard-working and handsome boy. He married her and they lived happily ever after. And the evil wedding guests suffer from torture underwater and perform penance.

Lake Białe is said to have a double bottom – between one and the other this town for the damned is located, where they are assessed for their earthly sins.

The beautiful Łęczna-Włodawa Lake District hides numerous secrets and unexplained puzzles. People from generation to generation tell stories about the mysteries flooded by water for ages. And one could smile at these stories and treat like fairy tales if it was not for the bells chiming, which wind often catches from the water and in the world brings.

Давним давно, це було взимку, мороз скував воду грубим шаром льоду. У цей зимовий час запланований був шлюб молодої і прекрасної дівчини з поміщиком із сусіднього села – старим та підлим. Плакала дівчина, оскільки чула до старого відразу. Вона гидувала його підлістю, ненавиділа його з усього серця і не уявляла собі життя поряд з ним. Ще напередодні благала на колінах батька, щоби змінив своє рішення і не змушував її до небажаного кроку. Однак батько був непохитним. Його приваблювали гроші пана, і коштом одруження дочки він мав замір поліпшити свою долю. Він вірив, що капризи дочки пройдуть, коли вона закуштує життя в багатстві.

Вирушили санки з молодими і численними гостями. Помчали коротшим шляхом, що вів через саму середину озера Білого. Пан поспішав одружитися з молодою жінкою і замешкати з нею у своєму маєтку. Та й батько хотів чимскоріш віддати дочку, щоби перестала плакати і голосити, а приступила до гідного подружнього життя, як Бог наказав. А Господь Бог дуже образився за кривди, які завдано невинній і чистій дівчині. Оскільки людина не може Божих планів перекреслити, то у цій ситуації панночка, якій інша доля була визначена, не могла одружитися із негідником. Сталося так, що лід на ріці розійшовся, відкриваючи чорну безодню. В їхали з розгону санки – перші, другі, наступні. Тільки ті, в котрих їхали наречені, зупинилися перед ополонкою. «Молодий» стрімко перелетів через коней і впав у прірву. Лід замкнувся за ним. Дівчина, жива і здорова, повернулася додому. Невдовзі знайшовся й хлопець, працьовитий і вродливий, якого вона покохала. Він взяв її за дружину, і жили вони довго і щасливо. А недобрі весільні гості мучаться під водою і відбувають покуту.

Говорять, що озеро Біле має подвійне дно, поміж першим і другим знаходиться це місто для проклятих, де за земні гріхи чекає на них розплата.

Пречудові Ленчинсько-Влодавські Озера скривають численні таємниці і нерозгадані загадки. З покоління в покоління оповідають люди про таємниці, навіки затоплені водою. І можна було б з посмішкою ці оповідання зарахувати до казок, коли б не ці дзвони, котрі часто вітер у воді виловлює і у світ приносить.



Autor:

Maria Kieres-Kramek

Współpraca:

Anna Czerwonka, Beata Kołodziej, Marzena Winiarska, Piotr Winiarski

Ilustracje:

Barbara Wiśniewska

Projekt graficzny i skład:

Amadeusz Targoński, www.targonski.pl

Korekta:

Anna Paprocka

Tłumaczenie na język angielski:

Ewa Fiutka

Tłumaczenie na język ukraiński:

Olga Osadczy

Publikację wydano na zlecenie Starostwa Powiatowego w Łęcznej
al. Jana Pawła II 95a, 21-010 Łęczna

Koordinacja:

Wydział Integracji Europejskiej i Rozwoju Powiatu

Nakład: 3000 egz.

ISBN 978-83-926455-5-9

© Copyright by Powiat Łęczyński, Łęczna 2008

Druk i oprawa:

Petit Skład-Druk-Oprawa, www.petit.lublin.pl

Publikacja jest współfinansowana przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina INTERREG IIIA/Tacis CBC 2004-2006.

